Nr. 203. Kraków, Środa 6 Września 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . . **2** złr. **50** ct.

Cesarz w Galicyi.

Przy powitaniu w Jarosławiu odpowiadał cesarz na mowy prezesa Rady powiatowej i marszałka krajowego, — a tak jedna, jak druga odpowiedź ma niepoślednie znaczenie polityczne i nie jest, bez wątpienia, wynikiem chwilowego usposobienia monarchy, lecz wypływem głębszych jego przekonań. Mianowicie na powitanie marszałka krajowego, księcia Sanguszki, odpowiedział cesarz, jak to zgodnie podają dzienniki urzędowe, następującemi słowy:

„Szczęśliwy jestem, że się znowu znajduję pośród was, w kraju, który mi zawsze i przy każdej sposobności tyle składa dowodów wierności, przywiązania i patryotyzmu; w kraju, którego przedstawiciele, reprezentujący wszystkie klasy, z prawdziwym i głębokim patryotyzmem mają na oku nietylko interesa własnego kraju, lecz także interesa całej monarchii. Korzystam ze sposobności, aby raz jeszcze z tego powodu wypowiedzieć moje uznanie i cesarskie podziękowanie. Mój wyborny i serdeczny stosunek do kraju (*ausgezeichnet und herzlich*) zawdzięczam mądremu i patryotycznemu postępowaniu jego przedstawicieli. Ale przy tej sposobności nie mogę nie wskazać z zadowoleniem na znakomity, przezorny, silny i świadomy celu sposób, w jaki kraj jest administrowany. Jeszcze raz dziękuję panom, żeście się zebrali i wypowiadam nadzieję oraz głębokie przekonanie, że mój stosunek do kraju nigdy się nie zmieni“.

Wysoko cenimy i cenić umiemy osobiste względy, jakie panujący dzisiaj w Austryi monarcha okazywać zwykł zawsze dla kraju naszego i jego ludności; obecnie zaś wypowiedziane zapewnienia, że stosunek nasz do korony za „wyborny i serdeczny“ uważać możemy, a nadto, że stosunek ten, o ile on dotyczy osoby cesarza, „nigdy się nie zmieni“, — ten większe mieć musi dla nas znaczenie, że cesarz to usposobienie swoje motywował „mądrem i patryotycznem postępowaniem“ Koła polskiego w Radzie państwa, przyznając, „że ma ono na celu nietylko interesa własnego kraju, lecz także interesa całej monarchii.“ Tak więc, jeśli źródło monarszych dla nas względów wolno nam w osobistych uczuciach cesarza upatrywać, to z drugiej strony wywołane i utrwalone one zostały polityką Koła polskiego, uwzględniającą postulaty rządu, interesa monarchii, obok potrzeb własnego kraju.

Jeżeli zawsze byliśmy z pełnem zaufaniem do osoby monarchy, a zaufanie to utrwalić i wzmocnić się w nas musi po tej ostatniej enuncyacyi cesarza, — toż niech nam wolno będzie przy tej sposobności wypowiedzić nadzieję, że i rząd centralny z równą życzliwością traktować będzie interesa naszego kraju, o jakiej otrzymaliśmy dzisiaj zapewnienie z najwyższego miejsca. Ofiarność Koła polskiego, znajdująca uznanie korony, powinnaby w równym stopniu cenioną być w sferach rządowych, a stosunek ich do delegacyi naszej oprzeć się na podstawach słusznego wymiaru praw i poparcia ekonomicznego dla kraju naszego. Byłoby to dla wyborców i całego społeczeństwa naszego widomym znakiem i skutkiem polityki naszych reprezentantów. W przeciwnym razie cieszyć nam się jedynie będzie wolno moralnemi zdobyczami polityki Koła polskiego, zdobyczami, których nie zapoznajemy wprawdzie, lecz które wtedy dopiero głębszego dla kraju nabiorą znaczenia, jeśli wszystkie warstwy ludności, zwłaszcza zaś stan średni i włościaństwo, w poprawie stanu swego ekonomicznego — a wszyscy w pełnej swobodzie obywatelskiej odczujemy następstwa tych zdobyczy.

Odpowiedź cesarza na powitanie marszałka powiatowego, ks. Jerzego Czartoryskiego, oddziałać musi nietylko na opinię naszego kraju, lecz nie minie z pewnością bez wrażenia w całem państwie, zwłaszcza tam, gdzie różnoplemienne narodowości obok siebie mieszkają. Oto słowa cesarza:

„Dziękuję panom za uczucia lojalności i przywiązania, których daliście wyraz w imieniu ludności powiatu jarosławskiego Ze szczerą radością usłyszałem z ust waszych, że w powiecie tym obydwa kraj ten zamieszkujące szczepy w zgodnem współdziałaniu pracują dla dobra ogółu. Nie zbaczajcież panowie nigdy z tej drogi błogiej dla całego kraju. Życzę powiatowi jak najpomyślniejszego rozwoju.“

Na dworcu kolejowym zaś, gdzie przeważna część obywateli wystąpiła w strojach narodowych, rzekł cesarz do ks. marszałka Sanguszki:

„Jestem szczęśliwy, że znowu spotykamy się w kraju, gdzie wszyscy tak dobrze się rozumiemy.“

Słowa cesarza, dotyczące zgodnego pożycia naszego z Rusinami, wywołają bez wątpienia liczne komentarze w prasie czeskiej i niemieckiej, staczających uporne walki o równouprawnienie narodowe w Czechach.

* * *

O szczegółach podróży i pobytu cesarza w Galicyi donoszą dzienniki urzędowe następujące szczegóły:

W Rzeszowie stanął pociąg dworski w niedzielę rano o godzinie 6. Dworzec i peron udekorowano wcale gustownie flagami i choiną. Na peronie oczekiwało cesarza liczne grono reprezentantów władz rządowych i autonomicznych, duchowieństwo, dalej poczet „Sokołów“ w mundurach i sporo miejscowej inteligencyi. Monarchę powitał starosta rzeszowski radca Fedorowicz, poczem cesarz zwrócił się do duchowieństwa ubranego w szaty kościelne pod wodzą miejscowego proboszcza ks. kanonika Gryzieckiego. Następnie zostali cesarzowi przedstawieni naczelnicy władz, a w końcu „Sokoły“. Prezesa tychże zapytywał cesarz, ilu członków liczy „Sokół“ rzeszowski i czy mają swój budynek? Wszystko to zabrało 7 minut czasu, poczem cesarz pożegnał zebranych ukłonem wojskowym i odjechał do Jarosławia. Obok toru kolejowego witała przejeżdżającego cesarza okrzykami banderya konna włościan, złożona z kilkuset jeźdźców w strojach odświętnych.

O godzinie 7 minut 30 zajechał pociąg dworski przed wspaniale udekorowany peron dworca kolejowego w Jarosławiu. Cesarz, wysiadłszy z wagonu, odbył przegląd kompanii honorowej, powitał arcyksiążąt Albrechta, Wilhelma i Rainera, poczem rozmawiał przez dłuższy czas z namiestnikiem hr. Badenim i marszałkiem krajowym księciem Sanguszką. Następnie zbliżył się do deputacyi szlachty okolicznej, w której gronie byli między innymi książęta Jerzy i Witold Czartoryscy, ks. Lubomirski i ks. Sapieha, hr Stanisław Badeni, hr. Stefan Zamoyski, hr. Mieroszowski, prezes Koła polskiego Jaworski, Micewski i w. i Powitali także monarchę biskup przemyski ks. Solecki i Pełesz z Przemyśla na czele duchowieństwa, dalej reprezentanci Rady powiatowej gmin wyznaniowych i 108 wójtów w strojach malowniczych. Ze wszystkimi monarcha kilka słów zamienił.

Tutaj powitał cesarza imieniem powiatu ks. Jerzy Czartoryski następującą przemową w języku polskim, donośnym głosem wygłoszoną:

„Najjaśniejszy Panie! Rada powiatowa jarosławska pospieszyła na przyjęcie Waszej Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości imieniem całego powiatu. W tej radzie reprezentowane są obie narodowości kraj ten zamieszkujące, wszystkie stany, wszystkie warstwy społeczeństwa, łącząc się we wspólnej pracy a wszyscy, Polacy i Rusini, włościanie mieszczanie, duchowieństwo i szlachta, wszyscy pełni są głębokiego uszanowania dla osoby Waszej Cesarskiej Mości, pełni wdzięczności za to, co uczyniłeś Najjaśniejszy Panie dla zapewnienia nam praw naszych narodowych i obywatelskich, dla swobodnego rozwoju instytucyj naszych autonomicznych. Jako przewodniczący jednej z tych instytucyj wyrażam te nam wszystkim wspólne uczucia, witając Cię z całego serca Najjaśniejszy Panie, na ziemi jarosławskiej.“

Cesarz odpowiedział w języku niemieckim słowy, któreśmy powyżej w dosłownem tłomaczeniu przytoczyli.

Z dworca kolejowego udał się cesarz powozem w kierunku ku miastu. U bramy tryumfalnej powitał monarchę burmistrz na czele rady miejskiej, a oddając klucze miasta wyraził wdzięczność mieszkańców za odwidziny tego starego grodu i polecał go monarszej łasce i opiece. Cesarz wysiadłszy z powozu, dziękował powtórnie za przyjęcie, dopytując się o stosunki miasta i jego rozwój. Kilkunastu-tysięczny tłum, zgromadzony przed dworcem, wznosił okrzyki. Porządek nigdzie ani na chwilę nie został zakłócony. Z dworca odjechał cesarz do baraków wśród szpaleru ludności, która wszędzie wznosiła okrzyki: „Niech żyje!“

O godzinie 8 min. 30 przybył cesarz do kościoła farnego na mszę św. U wejścia przyjął cesarza ks. biskup Solecki, który też następnie celebrował mszę św. Świątynia i presbiteryum były wspaniale przystrojone. Straż ogniowa miejscowa i z Radymna utrzymywała w kościele porządek, kościół, jak i plac św. Ducha były przepełnione publicznością Po nabożeństwie udał się cesarz do swej rezydencyi, gdzie w osobnym budynku przyjmował deputacye szlachty, duchowieństwa, wojskowości Rady powiatowej, Rady miejskiej, reprezentantów gmin wyznaniowych i włościan. Na osobnem posłuchaniu zostali przyjęci ks. Władysław Czartoryski z synem Adamem. Radzie miejskiej wyraził cesarz podziękowanie za przyjęcie, jakiego doznał, przyczem życzył miastu jak najpomyślniejszego rozwoju, zapewniając o swej o niem pamięci.

W rozmowie z biskupami ks. Soleckim i ks. Pełeszem zaznaczył cesarz z naciskiem potrzebę zgodnego działania duchowieństwa obu obrządków i pracowania nad umoralnieniem ludu. Ks. biskupa Soleckiego wypytywał się cesarz o stosunki dyecezyi i zagadnął, czy nie daje się uczuwać brak kapłanów, na co odparł ks biskup Solecki, że tak jest, co należy przypisać trudnościom w pomieszczeniu w seminaryum duchownem odpowiedniej liczby alumnów.

Miasto całe było wspaniale zielenią i chorągwiami przystrojone. Szczególniej pięknie udekorowano ratusz; domy przystrojone flagami. Przez 7 kilometrów ciągną się słupy z flagami, połączone festonami. Straż obywatelska utrzymywała porządek przy wjeździe cesarza do miasta.

Ze zmierzchem (w niedzielę) poczęto oświetlać okna domów, a gdy się ściemniło, wszystkie pryncypalne ulice zajaśniały rzęsistą iluminacyą. O godzinie trzy kwadranse na 8, wyjechał cesarz w towarzystwie namiestnika ze swej rezydencyi, poprzedzony powozami z burmistrzem i starostą p. Szczurowskim. Przejazd nastąpił ulicami Krakowską Grodzką. Rynkiem, ulicą Sobieskiego, Badeniego i Trzeciego Maja, a z powrotem koło strażnicy miejskiej ulicą Krakowską. Na całej tej dość znacznej przestrzeni witały cesarza tłumy ludności okrzykami. Cesarz kłaniał się bezustannie na wszystkie strony, dziękując za tak gorące objawy uczuć patryotycznych. Porządek wszędzie był wzorowy. W ogóle straż obywatelska sprawiła się wybornie.

W poniedziałek o godzinie 5 rano wyjechał cesarz powozem do Korzenic, gdzie dosiadł konia i udał się na pole manewrów.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wilno,** 30 sierpnia.*

Wobec świeżo wydanego cyrkularza generał-gubernatora Orżewskiego, przypominającego, iż Murawjewowskie rozporządzenia zniesione bynajmniej nie są i że użycie języka polskiego i nadal pozostaje politycznem przestępstwem, niejeden się zapyta: więc jakże się zachowa Wilno? Czy w sklepach na ulicy, w koncertowej sali, na spacerach ludność polska zacznie mówić po rosyjsku?

Trudno prorokować z zupełną pewnością, a jednak prawie stanowczo przepowiedzieć można, że nowy cyrkularz Orżewskiego, tak jak i wielu jego poprzedników, pożądanego skutku nie odniesie i sprawy rusyfikacyi w Wilnie ani na krok nie posunie. Przed kilku laty gen.-gub. Kochanow, w ataku gorliwości, wydał nagle takież rozporządzenie: właścicielom sklepów zabronił mówić po polsku do swych podwładnych, majstrom do czeladników, na poczcie wywieszono kartę z ową sławną sentencyą: „*Zdieś wospreszczajetsa gaworyt pa polski*“. wreszcie w sali klubu szlacheckiego, klubu złożonego wówczas przeważnie z Polaków, takaż karta zabłysła na ścianie. A skutek? Kilka sklepów zapłaciło po 25 rubli kary, na poczcie kilku urzędników stoczyło utarczkę z polską publicznością i nawymyślano sobie wzajemnie; a z klubu wypisali się wszyscy Polacy i odtąd tam nie bywają. I bogdaj, że się na tem skończyło. Jak dawniej tak i teraz wykształceńsza publiczność mówi po polsku w sklepach, na ulicy, na poczcie, na dworcach kolejowych nawet, ze stróżem, z dorożkarzem, z żydem — i nie zdarza się, aby nie była zrozumianą.

Za rządów również Kochanowa, mniej więcej przed rokiem, ogłoszono surowe prawo przeciw uczeniu dzieci. Osoba dająca lekcye bez patentu nauczycielskiego, płacić miała 300 rs. kary, i nawet właściciel domu, w którym to mieszkanie się znajduje, także 300 rs. i to od każdego dziecka z osobna. Na razie wrażenie było silne: biedne nauczycielki utrzymujące się z dawania lekcyj, rodzice nie chcący córek swych do gimnazyów posyłać, biedni ludzie wreszcie, którzy pojmowali potrzebę nauki polskiego języka i katechizmu, — wszyscy przerazili się niezmiernie. Dzieci uwolniono od lekcyi i nastała chwilowa przerwa. Atoli dzisiaj zmieniła się sytuacya o tyle, że dzieci uczą się po polsku; od kogo, to rzecz rodziców i opiekunów, bo przecież nie podobna, aby w każdym domu i mieszkaniu wieczną straż żandarm odbywał.

Policya nie może wszystkiego wyśledzić i wszędzie dojrzeć, a każde nowe rozporządzenie uczy nas jedynie przebiegłości, wykrętów, ale bynajmniej nie sprowadza z raz wytkniętej drogi. — Tak też przypuszczać należy, że będzie i teraz. Przez kilka pierwszych miesięcy niektórzy będą się wystrzegać i milczeć w miejscach publicznych, inni sprobują się zastosować do woli wyższej i okażą się *błagonadiożnymi* mówiąc głośno i dobitnie po rosyjsku, — tchórze wszędzie się gnieżdżą — wreszcie znajdą się i tacy, którzy umyślnie afiszować się będą z polskim językiem; kobiety nasze zwłaszcza do takich demonstracyj są bardzo pohopne. Ale po niejakim czasie apatya weźmie górę nad chwilową gorliwością, nastąpi ogólne zobojętnienie Orżewski będzie już miał sumienie spokojne, że wydał antipolski cyrkularz, policyanci znajdą więcej korzyści na jakiem innem polu, wreszcie okaże się, że jest niemożliwem dopilnować kilkadziesiąt tysięcy ludności.

LUTNIA i MIECZ.

ŻYCIE SZANDORA PETÖFIEGO.

Skreślił

Dr. ALBERT ZIPPER.

17 (Ciąg dalszy.)

Tak zaszli do Francyi, do celu swej wyprawy. Mieli bowiem Francuzom pomódz w wygnaniu Turka, który Francyę pustoszył. Król francuski tułał się z miejsca na miejsce po kraju, istny żebrak:

Kiedy go ujrzeli Węgrzy w doli takiej,
To się popłakali poczciwe chłopaki.

Król miał i ten jeszcze smutek, że mu wielki wezyr ulubioną córkę porwał; temu tedy przyrzekł ją król za żonę, któryby ją z rąk wrogich wyrwał. Uśmiechała się do takiej nagrody dusza huzarów, tylko

Janka myśl dążyła w odległe krainy
Do Iluszki-duszy, do perły jedynej.

Nazajutrz przychodzi do stanowczej bitwy. Węgrzy wygrywają. Turcy w rozsypce. Emirowi, który razem z porwaną królewną ucieka, darowuje ścigający go Janek życie, lecz uwalnia prześliczną królewnę, która chce być jego żoną.

W żyłach Janka wrzała także krew, nie woda,
Więc niedziw, że drżała jego dusza młoda,
Lecz, aby poskromić wewnętrzne wzruszenie,
Janek przywiódł na myśl Iluszki wspomnienie.

Po bitwie kucharz królewski suto zastawił stoły dla zgłodniałych wojaków. Zasiedli i zmiatali wyborne potrawy. Nareszcie przerwał król milczenie:

„Wojownicza młodzi, chciej mi nazwać tego,
Kto był dziś wybawcą dziecięcia mojego.“
„„Kukurudza Janczi nazwa ma, niełądna,
Z chłopska brzmi, lecz, królu, nie hańba to [żadna““.

Ledwie że to Janczi powiedział o sobie,
Kiedy król mu przerwał w następnym sposobie:
„Dobrze, od dziś jednak ja inaczej chrzczę cię,
Wojakiem Janoszem zwanym będziesz [w świecie“.

Ofiaruje mu król rękę córki i tron, sobie warując jeno pokoików parę. Lecz Janek oświadczył, że darów przyjąć nie może i opowiedział w krótkości historyę swego życia. Znajdą był, a że w polu kukurudzianem go znaleziono, stąd miał nazwisko. Opowiedział o Iluszce, która jak on, była opuszczoną i na łasce niechętnych ludzi, opowiedział, jak się z nią rozstał:

„Nie prosiłem Ilusz w dzień odejścia mego,
By mi była wierną, nie szła za innego,
I nie przysięgałem jej za wierność moję,
Bo wiemy, że wiary nie złamiem oboje!

„Nie licz więc nic na mnie, nadobna królewno,
Bo gdy nie dostanę Iluszki, to pewno
Żadna inna w świecie nie będzie mnie miała,
Choćby mnie i Ilusz na śmierć zapomniała!“

Chcąc się wywdzięczyć, dał król Jankowi moc skarbów i odesłał go okrętem do dawno niewidzianej drogiej ojczyzny. Okręt w drodze się rozbił, skarby utonęły, ale zadowolony i szczęśliwy witał Janek wioskę rodzinną Spieszył do chatki, gdzie jego Ilusz mieszkała — ujął za klamkę, inni mieszkali tam ludzie. Ze łzami opowiadano mu, że jego Ilusz już nie ma na ziemi: macocha dręczyła ją niemiłosiernie, wreszcie biedne dziewczę z imieniem Janka na ustach umarło. Janek, boleścią złamany, legł na grobie Iluszki i dopiero późno w noc powstał. Zerwał różę z mogiły i poszedł znowu w świat szeroki.

Po części pierwszej, zupełnie do prawdy podobnej, po części drugiej, w której choć kilka prawdopodobnych wypadków odgrywa się w krainach fantastycznych, następuje część trzecia, a zarazem ostatnia poematu. W niej autor zrywa ze wszelkiemi warunkami realnemi i puszcza wodze wyobraźni...

Przeszedł wojak Janosz przez kraj niejeden, aż dotarł do granic państwa olbrzymów. Olbrzyma, który stał na straży u rzeki, co stanowiła właśnie granicę, zranił mieczem w nogę, a ranny tak się stoczył z jednego brzegu na drugi, że Janosz po nim, jak po moście, przeszedł do państwa olbrzymów. Przybył do ich stolicy i zaszedł do pałacu, w którym król właśnie obiadował; skałami, które stanowiły jego strawę, i Janosza traktować zamyślał, lecz ten odłamkiem skały z całej siły cisnąwszy, roztrzaskał łeb króla olbrzymów.

Śmierć monarchy z ręki przybysza wprawiła w taki strach resztę olbrzymów, że sobie Janosza na króla obrali. Janosz nie przystał na to, kazał im obrać króla z ich liczby, zastrzegł sobie tylko, że mu na każde skinienie posłuszni będą, i poszedł dalej.

Im dalej postępował, tem robiło się ciemniej, nareszcie było całkiem ciemno, bo zaszedł Janosz do krainy ciemności. W środku kraju wiecznej nocy było miejsce zgromadzenia czarownic.

Dookoła kotła tańcujące baby
Wrzucały do niego łby jaszczurcze, żaby,
Zioła z pod szubienic, nietoperze, szczury,
Ludzkie kości, węże i kocie pazury.

Przyszedł Janoszowi ciekawy koncept; zadął na piszczałce, aby przywołać olbrzymów. Przerażone wiedźmy chciały zmykać, ale mioteł nie znalazły, które Janosz wszystkie razem gdzieś na boku ukrył.

Szybko się olbrzymy wzięli do roboty
I za wiedźmą wiedźmę brali w swe obroty;
Skoro którą olbrzym porwał w dłoń żylastą,
Ciskał nią o ziemię, tłukła się na ciasto.

W miarę, jak babska ginęły, jaśniało coraz bardziej w kraju ciemności. Wtem dostrzegł Janosz jeszcze jednę i poznał w niej... kogo? — Iluszki macochę.

„Za nią, chłopcy! złapać mi to babsko stare!“
Jeden olbrzym skoczył, gdy dał kroków parę,
Już mógł nogą dostać karku starej kwoki,
Kopnął ją, wzleciała baba pod obłoki...
Wkrótce czarownica, rozbita, na piasek
Spadła, koło wioski Janosza, pod lasek.
Jakie było życie, śmierć też była taka,
Dzisiaj nawet wrona po niej nie zakraka.

I dalej szedł Janosz, z różą z grobu Iluszki na sercu swem, jedynym skarbem i jedyną pociechą. I zaszedł nareszcie na brzeg ogromnej wody, która, nieobjęta okiem, przed nim się rozciągała. Jak tu przejść? jak się dostać dalej?

I znowu przyszli Janoszowi na myśl olbrzymi. Zagwizdnął, zjawił się olbrzym, wziął Janosza na plecy i wszedł z nim w wodę. Krokiem każdym robił pół mili, mimo to szedł tak przeszło trzy tygodnie, aż nareszcie stanęli u brzegu wyspy: „to królestwo wieszczek — rzekł olbrzym — a poza niem nie ma już nic, tylko woda i woda bez końca“. Zsadził Janosza na ziemię, a sam poszedł z powrotem.

Tymczasem Janosz zaszedł do zamku wieszczek, lecz bram jego strzegły straszne potwory.

Walkę z nimi rozdzielił sobie Janosz bo po niezmiernych trudach musiał za każdym razem odpoczywać. Pierwszego dnia zgładził trzy niedźwiedzie, drugiego trzy lwiska, trzeciego dnia walczył ze smokiem, który leżał przed ostatnią bramą. Nie mając sposobu na poskromienie smoka, dojrzał chwili, kiedy smok oczy przymrużał i skoczył do paszczy jego. Błądził po wnętrznościach, aż serce wynalazł, w którem miecz utopił. Trzy godziny jeszcze minęły, nim Janosz wyrąbał sobie drogę przez cielsko smocze.

Teraz mógł już bez przeszkody wejść do krainy wieszczek. Tam wieszczki i czarodzieje wiedli błogi żywot; uścisk miłości jest tam pokarmem i napojem, łez i trosk nie ma, rozkosz tylko jest znaną w krainie jaśniejącej urokiem wiecznej wiosny. Lecz daremnie uśmiechem, pieszczotami wabiły cudne wieszczki nowego przybysza; nie zniknął z jego strapionej duszy nawet tu, gdzie wszystko błogiem szczęściem oddychało, głęboki czarny smutek. Dalej już nie było drogi, więc chciał kres położyć życiu bez celu. Spiesznym krokiem poszedł ku głębokiemu jezioru, wrzucił do jego toni różę z drogiej mogiły i chciał się do wody rzucić. Nagle stał się dziw nad dziwy bo jezioro miało w sobie wodę życia.

Pióro cud ten skreślić napróżno się sili:
Kwiatek się w Iluszkę zmienił w jednej chwili;
Po przeźroczej fali płynęła omdlona,
Janosz skoczył, w drżące schwycił ją ramiona.

Wiele pojąć rozum ludzki jest w możności,
Lecz nie pojmie nigdy Janosza radości,
Gdy Iluszkę swoją z wód wydobył toni,
Gdy ją wziął w objęcia, gdy przemówił do niej.

Jakim, bo też Ilusz jaśniała urokiem!
Wieszczki spoglądały zachwyconem okiem
I swoją królową wszystkie ją uznały,
Janosz został królem tej krainy całej.

W błogiej wieszczek ziemi, w kraju wiecznej [wiosny,
Obok Ilusz duszy — dotąd byt radosny
Pędzi wojak Janosz na kwiecistym tronie,
Przyodziany tęczą, w gwiaździstej koronie [1]).

Węgierskie piśmiennictwo posiada mało dzieł tak popularnych, jak „Wojak Janosz“; i zaiste — mimo głosów niektórych pedantów, którzy Bóg wie czego tam szukają i Bóg wie co znajdują, szczycić się może tem niezrównanem dziełem. Jest to baśń ludowa — i posiada też wszystkie zalety baśni, baśni ludowej węgierskiej. Jak prosty syn ludu przy ognisku stepowem — takim stylem, z tąż naiwnością, z takiego punktu widzenia opowiada poeta dzieje swego bohatera. A bohater ten, to z krwi i kości, myślą i sercem Węgier. Tak droga podaniom ludowym idea wiernej miłości wiąże w jednę całość awanturnicze przygody sympatycznego bohatera.

(C. d. n.)

[1]) Przekłady tego poematu posiadamy w piśmiennictwie polskiem dwa: Wład. Sabowskiego („Wojak Janosz“, Kraków 1869) — z którego wziąłem powyższe cytaty — i Seweryny Duchińskiej („Janosz witeź“, Warszawa 1871).

aby mówiła tak, a nie inaczej, i wszystko wróci do dawnego porządku. Prawo zostanie prawem, a zwyczaj weźmie górę. Tak było nieraz, tak i teraz będzie. Wilno przywykło do owych burz, które nagle wybuchają na niby pogodnem niebie. Podczas zawieruchy kurczy się, milknie, robi się ciche i potulne, a w duchu powtarza sobie słowa Longinusa Podbipięty: „A taki pójdź, braciaszku“.

Mogą takie twierdzenia wydać się niejednemu zbyt optymistycznemi. Pewnie, Galicyanin lub koroniarz, przyjeżdżający po raz pierwszy do Wilna, zdumiony jest wyglądem miasta. Widzi dorożkarzy w jarmiakach, na każdym kroku spotyka żołnierzy, napisów na sklepach przeczytać nie może, bo pisane rosyjskim alfabetem; jadąc, co chwila wzrok jego pada na zieloną kopułę cerkwi, wreszcie, jeżeli do żydowskiego hotelu trafi, o co nie trudno, o uszy jego obija się miły dźwięk rosyjskiej mowy. Tak miasto przedstawia się z pozoru. Wilno niczem się nie różni od jakiegoś tam Kazania czy Tuły, chyba tylko mniej mongolskim typem ludzkich twarzy — chociaż i tych azyatyckich fizyognomij mnoży się u nas z dniem każdym. Tak, Wilno bardzo już *narodny* ma wygląd, i cieszyć się może „*korennyj*“ Moskal, że nie jest tu narażony na przykre dla oczu jego widoki i wstrętne dla uszu jego dźwięki polszczyzny, — a Koroniarz lub Galicyanin, powodujący się pierwszem wrażeniem, odjeżdża przekonany, że już na Litwie niema Polaków.

A jednak tak nie jest. Nie można, rzecz prosta, twierdzić, że Wilno i Litwa, gnębione od lat tylu w najrozmaitszy sposób, rusyfikowane gwałtownie i systematycznie, wyłączane z całego społeczeństwa polskiego, odosobnione i rzucone samotnie na pastwę Moskalom, — że Wilno i Litwa wcale tym wpływom nie uległy. Niestety, na wielu punktach jesteśmy pobici, przyznać to musimy. — Ale jeszcześmy z pola nie ustąpili, jak to może się zdawać naszym braciom z dalszych stron. Jeszcze po kościołach po polsku modlimy się za Ojczyznę. Jeszcze w rodzinie uczymy dzieci narodowych dziejów i marzymy o lepszej dla nich przyszłości. Jeszcze piętnujemy surowo tych, którzy się sprzeniewierzają idei narodowej, a od styczności z Moskalami stronimy, jak od zarazy. Cicho siedzimy, nie możemy się odezwać i dać znaku życia, bo tego nam niewolno — ale trwamy i kto wie? może dotrwamy lepszych czasów. Nawet to powtarzanie się co lat kilka takich rozporządzeń, jak owo ostatnie gen.-gub. Orżewskiego, dowodzi naszego istnienia. Chyba ci Polacy gorliwie używają swego języka, jeśli Orżewski musi im tak głośno przypominać, że do tego prawa nie mają. Chyba dzieci swe chętnie uczą po polsku, jeśli takich kar potrzeba na powstrzymanie bezprawia. Chyba to nie z wiatrakami wojna, którą prowadzą panowie *diejatiele*, a ze rzeczywistym i to groźnym jeszcze wrogiem, jeśli takiej ostrej broni zmuszeni są używać.

I rzeczywiście, serce Wilna jest jeszcze do gruntu polskie. Ma się rozumieć, — nie jest to ten sam patryotyczny zapał, ta potrzeba działalności, to rozumienie potrzeb i obmyślanie środków, to wykształcone już i świadome uczucie, które ożywia Warszawę. Jest to ciche, bezwiedne, prawie beznadziejne, ale niemniej oporne trzymanie się przy swojem. Za długoby dziś o tem mówić, jak Wilno pojmuje i jak spełnia swe obowiązki narodowe. Możeby i ciekawem było zajrzeć w te niby drobne fakty i fakciki, zrozumieć te małe dyplomacye, chytrości, demonstracye. Błahemi one nie są, gdy stanowią jedyny możliwy wyraz uczuć wyższych, przekonań i zasad drogich sercu, gdy stają się jednem świadectwem, że pomimo długoletnich wysiłków moskiewskich, pomimo starań Orżewskich et comp., pomimo zgnębienia i ucisku, jakiego może w dziejach nie ma przykładu, — pomimo to wszystko, i na tej biednej, znękanej i umęczonej Litwie — „jeszcze Polska nie zginęła!“

Wybory we Francyi.

Z wczorajszych telegramów znanym jest liczebnie rezultat wyborów ściślejszych; podnosi on jeszcze i świetniejszem cyfry zwycięstwo republikanów nad monarchistami, a zarazem stwierdza stosunkowo większe powodzenie żywiołów umiarkowanych w porównaniu z radykalnemi, w łonie samego stronnictwa republikańskiego. Upadek przywódców radykalnych Clémenceau i Floqueta, to najważniejszy wypadek dnia, zwłaszcza upadek p. Clémenceau zrobił silne wrażenie, ponieważ mąż ten był jednym z najbardziej wpływowych i najpotężniejszych polityków trzeciej republiki. Padł on ofiarą swych stosunków z Korneliuszem Hertzem; zarzuty, jakie przeciw niemu podnieśli przeciwnicy, nie zostały dowiedzione, ale zdołano ukuć z nich przeciwko przywódcy radykałów doskonałą broń agitacyjną. Rola, jaką Clémenceau odgrywał w stosunkach parlamentarnych w ciągu dwudziestu lat, była nader ważna i wpływowa, obecnie, jak słusznie wyraża się *Figaro*, potęga jego została złamaną, bo chociażby z czasem powrócił do parlamentu, nigdy już nie odzyska dawnego wpływu.

Dla stronnictwa radykalnego upadek dwu wybitnych przywódców jest niepowetowaną stratą, która może nawet podkopać i zniweczyć jedność partyi radykalnej. Niektóre dzienniki przypuszczają, że upadek Clémenceau i Floqueta stanie się hasłem do rozdwojenia w obozie radykalnym: część radykałów przyłączy się zapewne do socyalistów, część zaś do partyi rządowej.

Mandat p. Clémenceau dostał się jego przeciwnikowi p. Jourdan'owi, dotychczas mało znanemu w stosunkach politycznych republikaninowi, który był dość zręcznym, aby zdobyć wiele głosów klerykalnych, a zarazem wiele socyalistycznych.

Drugim najważniejszym wynikiem wyborów ściślejszych jest zwycięstwo radykalno-socyalistycznego przywódcy Gobleta, który w pierwszym okręgu paryskim otrzymał 5.052 głosy, podczas gdy przeciwnik jego republikanin Muzet, wice-prezydent paryskiej Rady miejskiej, otrzymał tylko 3 952 głosy, pomimo, że polecał go ustępujący Yves Guyot. Powodzenie Gobleta w tej bogatej dzielnicy przemysłowej świadczy o wielkich postępach socyalizmu w Paryżu. Socyaliści, którzy na wyborach ściślejszych zdobyli 23 mandaty, pokładają wielkie nadzieje w Goblecie i sądzą, że zdoła on zjednoczyć w jednę grupę wszystkich socyalistycznych i socyalistyczno-radykalnych deputowanych, aby mogli zająć wpływowe stanowisko w parlamencie, które tracą radykali.

Prawie taką samą sensacyę, jak upadek p. Clémenceau, zrobił wynik wyborów w Mirande, gdzie przepadł Cassagnac, znany przywódca bonapartyzmu. Był on jednym z najbardziej wpływowych w parlamencie mężów opozycyi monarchicznej i, pomimo wręcz przeciwnych przekonań, odgrywał w przesileniach parlamentarnych rolę, podobną do roli Clémenceau, z którym nieraz wspólnie obalał ministerstwa. Jego okręg wyborczy był najsilniejszą twierdzą bonapartyzmu, którą obecnie zdobyli republikanie.

W departamencie Côtes-du-Nord przepadł Provost de Launay, który w sprawie rewelacyj panamskich szedł ręka w rękę z dep. Delahaye, który przepadł przy wyborach 20 sierpnia.

W Lille nawrócony konserwatysta Loyer odniósł zwycięstwo nad znanym socyalistą Pawłem Lafargue, zięciem Karola Marxa.

W dep. Hérault socyalista Vigne zwyciężył znanego pisarza ekonomistę Leroy-Beaulieu.

Z wyniku wyborów w dep. Sekwany podnoszą dzienniki francuskie następujące szczegóły: w okręgu Sorbony socyalista adwokat Viviani zwyciężył byłego prezydenta paryskiej Rady miejskiej Sautona; w okręgu Jardin des Plantes umiarkowany republikanin Trélat zwyciężył znanego radykała Zygmunta Lacroix. W roboczej dzielnicy Picpus wybrany został socyalista Paschal-Grousset, były członek komuny i wybitny publicysta. W La Villete wybrany poeta socyalistyczny Clovis-Hugues, w dzielnicy Clignancourt — socyalistyczny członek Rady miejskiej Rouanet, w dzielnicy Montronge, socyalista Michelin zwyciężył radykała Pichon. W dzielnicy Montparnasse wybrany radykał Jacques, znany przeciwnik Boulangera. W dzielnicy Champs-Elysée bonapartysta Binder zwyciężył znanego republikanina Fryderyka Passy. W Neuilly przepadł bulanżysta powieściopisarz Maurycy Barrès, wybrany został radykał Lefoullon.

Umiarkowana prasa republikańska wyraża się z wielkiem zadowoleniem o wyniku wyborów ściślejszych. *Rep. Française* oświadcza, iż republikańska Francya nie ma już czego się obawiać i że nadeszła chwila, aby rozpocząć rządy rozumne a silne, zgodnie z wyraźnie wypowiedzianą wolą narodu. *Journal des Débats* mniema, że liczba umiarkowanych republikanów będzie w nowej Izbie dostateczną, aby mogli bez pomocy radykałów utworzyć silną większość rządową. *Figaro* rozpisuje się najwięcej o upadku p. Clémenceau. Najlepiej charakteryzuje wynik wyborów monarchistycznych *Gaulois:* Wybory ściślejsze potwierdziły klęskę konserwatystów i „nawróconych“, wzmocniły większość oportunistyczną i kontyngent socyalistyczny znacznie powiększyły“.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 5 wrześniu.*

Prasa wiedeńska zaskoczona widocznie została z nienacka mową cesarza, wygłoszoną w Jarosławiu w odpowiedzi na powitanie marszałka krajowego. Widać to z sądów ogólnych i krótkich, które zapewne w dniach najbliższych doznają pogłębienia. Organa półurzędowe, jak *Presse* i *Fremdenblatt*, wyrażają jedynie nadzieję, że słowa cesarskie przyjęte będą w Galicyi „z uniesieniem, dumą i radością“ i że oddziałają na pokojowe pożycie Polaków z Rusinami.

Neue Fr. Presse pisze: „Przemowa cesarza jest z dwóch względów uwagi godna; raz dlatego, że rzadko kiedy polityczna reprezentacya kraju koronnego, w tak demonstracyjny sposób pochwaloną była przez cesarza; powtóre przez to, że cesarz zwrócił się do wysłańców szlachty i dostojników dworskich (?!), a nie do reprezentacyi jakiegoś ciała parlamentarnego, n. p. Sejmu.“ Tego drugiego zwrotu nie podobna zrozumieć. Przecież cesarz odpowiadał marszałkowi krajowemu, a ten jest reprezentantem Sejmu, pośrednio zaś reprezentantem kraju!

Wiener Allg. Ztg. pisze: „Odpowiedź cesarza na mowę marszałka, jest po prostu epokową. Nie sądzimy, aby historya Polski z czasów jej niezależności politycznej podobny przykład wykazać mogła. W taki sposób, jak to czynił cesarz Franciszek Józef, zapewne nigdy żaden z królów polskich nie wyraził żadnej reprezentacyi swego uznania, swej monarszej podzięki za jej patryotyzm.“

Neues Wiener Tagblatt podnosi, że Polacy są pierwszymi w państwie, którym tak znacząca pochwała dostała się w udziale. „Słowa cesarskie, — pisze ten dziennik — jeśli mają wielkie znaczenie dla Galicyi, to niemniej ważne są dla całej Przedlitawii. Korona oświadczyła swoje, jak najdalej idące zaufanie do reprezentantów Galicyi, a „języczek u wagi“ *(Koło polskie; przyp. red.)* naszego parlamentarnego życia wywierać będzie wpływ jeszcze większy. Wobec takiego cesarskiego odznaczenia umilkną w Galicyi wszystkie głosy przeciw manewrom; manewry te są dla kraju, a szczególnie dla jego reprezentantów i namiestnika, wypadkiem takiej donioslości, że na razie wszystko inne na drugi plan ustąpić musi.“

Tagblatt Szepsa pisze: „Rzadko kiedy stronnictwo polityczne takie zyskało uznanie; Polacy są podwaliną każdej większości, są najbardziej miarodajną frakcyą w naszym parlamencie.“

Z Austro-Węgier.

Extrapost donosi, że Rada państwa w jesiennej sesyi prawdopodobnie nie załatwi budżetu i ograniczy się do uchwalenia prowizoryum budżetowego, a to z tego powodu, że Sejmy krajowe mają się zejść 10 grudnia. Wiadomość ta, bardzo dla nas pożądana, wymaga jeszcze sprawdzenia. Program prac parlamentarnych w sesyi jesiennej ma oprócz obrad budżetowych obejmować ustawę o poborze rekruta, o wykupnie dróg Towarzystwa kolei lokalnych, 2 przedłożenia w sprawie reformy monetarnej, ustawę o pomocy dla ludności, dotkniętej powodzią, projekt ustawy, upoważniającej rząd do tworzenia nowych sądów w drodze administracyjnej i nowellę o kasach chorych. Według *Extrapost* przedłożenia, odnoszące się do zmiany ustawy wojskowej, nie wejdą obecnie na porządek dzienny, a sesya zimowa ma być przeznaczoną na obrady nad ogólną częścią kodeksu karnego.

Po orzeczeniu czeskiego namiestnictwa w sprawie napisów z nazwami ulic w Pradze, z wielu miast w Czechach wpłynęły prośby o polecenie urzędom gminnym, aby tablice z czeskiemi napisami wymieniono na napisy w obu językach. Jedna z pierwszych wpłynęła prośba z Terezina *(Theresienstadt)*. Na prośbę tę nadeszła z czeskiego namiestnictwa odpowiedź odmowna. W reskrypcie tym podano jako motyw, że sprawa napisów należy do własnego zakresu działania gminy, a w tym zakresie władze polityczne nie mogą gminom dawać żadnych poleceń, lecz ograniczone są do unieważniania uchwał, sprzecznych z ustawą lub interesem gminy. Namiestnictwo nie może zatem polecić zarządowi gminnemu, aby zmieniło napisy, i dlatego odsyła proszących do zarządu gminnego. Jest to stanowisko formalnie zupełnie słuszne. Zapytujemy się jednak, na jakiej podstawie w owem mieście znalazły się napisy? Jeżeli zaś nie zamieszczono ich przypadkiem, to musiała być jakaś uchwała lub zarządzenie i namiestnictwo mogło skorzystać z prawa unieważnienia tej uchwały lub rozporządzenia, skoro orzekło już raz, że zamieszczanie napisów w jednym języku w mieście o ludności należącej do różnej narodowości sprzecznem jest z ustawami zasadniczemi. Czyżby w praskiem namiestnictwie inaczej zapatrywano się na tę kwestyę, gdy rozchodzi się o napisy czysto-czeskie, a inaczej, gdy Czesi domagają się usunięcia napisów wyłącznie niemieckich

W Luzec pod Melnikiem przemawiał dr. Edward Gregr na sejmiku relacyjnym. „Wielu niecierpliwych — mówi on — doradza nam, abyśmy opuścili Radę państwa i wstąpili na drogę biernej opozycyi. Uznaję, że Wiedeń nie jest najlepszem miejscem dla reprezentacyi czeskiej. Istnienia Rady państwa nie można pogodzić z prawami królestwa czeskiego, które nie ma oprócz sejmu żadnego innego parlamentu. Jeszcze przyjdzie do tego, że wystąpimy z Rady państwa i Wiedniowi pokażemy plecy. Ja sam życzę sobie, aby to nastąpiło prędko. Nie byłoby jednak politycznem już dziś wracać do domu. Nie moglibyśmy rządowi i naszym nieprzyjaciołom uczynić większej przyjemności, jak uwolnić ich od naszej opozycyi. Hr. Taaffe odetchnąłby, gdyby nie potrzebował widzieć w Wiedniu znienawidzonych Czechów“. W dalszym ciągu omawiał dr. Gregr wypadki z r. 1604 i połączenie Czech z Austryą. Ustęp ten spowodował p. Sokola, redaktora *Neodvislosti* do okrzyku: „niestety!“ Starosta melnicki nazwał ten okrzyk pauperstwem *(Buberei)*, co wywołało słuszny protest ze strony p. Sokola i nieporządek w sali. Starosta opuścił zgromadzenie i wrócił z 5 żandarmami, a następnie zamknął zgromadzenie i kazał wypróżnić salę.

Odwiedziny eskadry rosyjskiej we Francyi.

Z wczorajszego telegramu wiadomo o urzędowej zapowiedzi odwiedzin eskadry rosyjskiej w Toulonie. W sprawie tej dzienniki zamieszczają następującą notę *Agencyi Havasa:* „Komunikat ambasadora francuskiego w Petersburgu, który otrzymano w tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych, przynosi rządowi francuskiemu urzędową wiadomość, że eskadra rosyjska pod dowództwem admirała Avelane ma przybyć do Toulonu około 13 października, aby odwzajemnić odwiedziny eskadry francuskiej w Kronsztadzie.“

W uzupełnieniu tej noty dzienniki donoszą, że rosyjski minister spraw zagranicznych wiadomość tę zakomunikował ambasadorowi francuskiemu hr. Montebello w piątek po południu. Rada ministrów na jednem z przyszłych posiedzeń zadecyduje, w jaki sposób eskadra rosyjska ma być podejmowaną. W każdym razie prezydent Carnot uda się do Toulonu na przyjęcie eskadry rosyjskiej; również wiadomo z pewnością, że sztab oficerów eskadry podejmowany będzie także w Paryżu. Hr. Montebello, który zwykle o tej porze bywa na urlopie, przerwie swój urlop, aby być obecnym podczas przyjęcia eskadry. Prawdopodobnie kwestya ustanowienia stałej eskadry rosyjskiej na morzu Śródziemnem po odwiedzinach w Tulonie ostatecznie rozwiązaną zostanie.

Dzienniki francuskie wyrażają niezmierne zadowolenie z powodu zapowiedzi odwiedzin w Toulonie i sądzą, iż nie jest to rzeczą przypadku, że urzędowe zawiadomienie o odwiedzinach nadeszło właśnie w przeddzień uroczystego wjazdu cesarza Wilhelma i włoskiego następcy tronu do Metzu.

Temps pisze z tego powodu: „Jeżeli wnuk króla, którego wojska francuskie wyzwoliły z pod jarzma Niemców, ostentacyjnie paraduje u boku cesarza niemieckiego na ziemi, którą odebrano Francuzom zaledwie w kilka lat potem, jak Włosi odzyskali Wenecyę, to urzędowa zapowiedź odwiedzin eskadry rosyjskiej daje nam za tę manifestacyę zupełnie dostateczne odszkodowanie“.

Kronika.

***Kraków**, 5 września.*

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 7 bm.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ na ręce przewodniczącego dra Asnyka nadesłał komitet, którego staraniem za inicyatywą młodzieży akademickiej odbyło się w Pilznie amatorskie przedstawienie, kwotę 53 złr 23 ct.

W imieniu Towarzystwa składamy szczere podziękowanie tym wszystkim, których szlachetne zabiegi stosunkowo tak świetnym uwieńczone zostały wynikiem.

Posiedzenie zwyczajne Rady powiatowej krakowskiej odbędzie się we czwartek 7 b. m. według następującego porządku przedmiotów: Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. Sprawozdanie z czynności wydziału za czas od połowy kwietnia do końca sierpnia 1893. Sprawozdanie delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej za ten sam przeciąg czasu. Wniosek wydziału co do nabycia na rzecz powiatu realności pod L. 31 przy ulicy Sławkowskiej i wystawienie na niej domu powiatowego. Wniosek wydziału powiatowego co do przyjęcia drobnych, żądanych przez namiestnictwo zmian w uchwalonem na posiedzeniu Rady powiatowej z dnia 28 października 1892 brzmieniu §§. 7 i 25 obowiązującego statutu powiatowej Kasy oszczędności w Krakowie. Wybór członka, ewentualnie i zastępcy do komitetu administracyjnego szpitala krajowego św. Łazarza w Krakowie. Wnioski członków.

Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie ogłasza: Namiestnictwo rozporządziło ze względów sanitarnych, aby na szlaku Lwów-Stanisławów, Stanisławów-Suczawa i na odwrót przewożono podróżnych w osobnych wagonach. Z tego powodu ustaje dotychczasowy kurs wagonów między Wiedniem a Suczawą przy pociągach pospiesznych Nr. 1/301 i 302/2 aż do dalszego rozporządzenia

Natomiast przechodzą wagony przy pociągach pospiesznych 1 i 2 wprost do Podwołoczysk i napowrót.

Wagon sypialny kursuje podczas tego tylko pomiędzy Krakowem a Lwowem.

Program festynu na dochód Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki, w piątek (8 b. m.) odbyć się mającego w parku dra Jordana, zawiera następujące główne punkta:

Koncert muzyki wojskowej 13 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Hocka; śpiewy chóru „Sokoła“ krakowskiego pod kierunkiem p. Deca; pochody i ćwiczenia wojskowe „pułku dzieci krakowskich“ przy dźwiękach „Harmonii“; bitwa pod Racławicami, przedstawiona przez „pułk dzieci krakowskich“ i korpusy młodzieży z parku dra Jordana; apoteoza Kościuszki; ognie sztuczne; powrót do miasta przy pochodniach i dźwiękach „Harmonii“.

Początek festynu o godz. 3 po południu. Cena wstępu 30 ct, dla dzieci 10 ct. Co dziesiąty i co setny gość otrzyma upominek.

Wnosząc z powszechnego zainteresowania, jakie festyn ten obudził, gdy miał się odbyć w czerwcu, nie wątpimy, że i teraz zgromadzi on zarówno członków Towarzystwa, jak szerszą publiczność, która nie zwykła skąpić nigdy poparcia dla towarzystw tej tendencyi i tym duchem ożywionych, co krakowskie Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki.

Wiadomości osobiste. Poseł dr. August Sokołowski powrócił z Zakopanego do Krakowa.

Michał Bałucki powrócił z Rytra, gdzie bawił na letniem mieszkaniu.

P. Zygmunt Przybylski, komedyopisarz, przybył z Warszawy z zapasem paru nowych sztuk dla teatru krakowskiego.

P. Lucyna Ćwierczakiewiczowa bawi w Krakowie.

JE. prezydent sądu Zborowski wczoraj po południu powrócił z Jarosławia

Cholera w Galicyi. Według urzędowej relacyi *Gazety Lwowskiej*. Dnia 2 i 3 września br. zachorowały na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie 7 osób, w Krasnej 3 osoby, w Hwoździe 5 osób, w Łanczynie, Podleśniowie *ad* Mikuliczyn i Nadwórnie po 1 osobie. W Kołomyi 6 osób, w Szeparowcach (pow. Kołomyja) 1 osoba. W Jasienicy (powiat Brzozów) 4 osoby, w Szczepanowie (pow. Brzesko), w Czerniatynie (pow. Hore-

---

MAX NORDAU.

SZTUKA STARZENIA SIĘ.

(Ze zbioru nowel p. t. „Seelen-Analysen“).

5 (Ciąg dalszy).

Im głębiej, im dłużej zastanawiał się nad możliwością spóźnionego małżeństwa z Elizą, tem bardziej go to irytowało. Jaka pretensya u kobiety, która o lata całe starszą była od niego! Czyż na prawdę sądziła, że on, jak sama przyznaje, mężczyzna w najlepszych latach, nie żąda już nic więcej od życia, jak tylko posiadać ognisko, innemi słowy, mieć gospodynię, któraby mu gotowała obiady, i siostrę miłosierdzia, któraby reumatyczne członki jego obwijała w bawełnę?

Do licha, takim inwalidą jeszcze długo nie będzie.

Wszak żegluje jeszcze prosto z napiętemi od wiatru żaglami. Przecież nie jest jeszcze rozbitym kadłubem okrętowym, na któryby czyhać mieli nadbrzeżni rozbójnicy. Jeżeliby nie chciał już bujać po pełnem morzu, to mógłby sobie wszakże swobodnie wyszukać port, w którymby mu się spodobało zawinąć i zarzucić kotwicę.

Przesuwał w duchu obrazy kobiecych postaci, które nań w ostatnich czasach robiły wrażenie, i na które też sam — jak był przekonany — wpływ pewien wywierał. Zapytywał siebie, z którą też z nich mógłby żyć w ciągłem zetknięciu. „Zawsze“ — to długi okres czasu, a on wiedział, że kobieta musi nadzwyczajne posiadać przymioty, jeżeli z czasem nie ma go odstręczyć i znudzić. Miał oryginalną, własną metodę badania, czy kobieta jaka nadaje się dla niego na towarzyszkę życia i czy on też trwale ją znieść będzie w stanie. Wyobrażał sobie mianowicie, że odbywał z nią poślubną podróż do Włoch, że był sam jeden z nią razem przez sześć tygodni, bez wszelkiego innego towarzystwa, bez wszelkich innych wrażeń oprócz tych, które jej obecność wywoływała, i malował sobie te dnie z najdrobniejszemi szczegółami. Kilka pozornie bardzo powabnych kobiet można było w ten sposob natychmiast oddzielić. Jedna była piękną i godną pożądania, ale głupią jak karp i on śmiać się musiał, gdy widział się w duchu z nią razem przed arcydziełami Florencyi i słyszał jej uwagi o obrazach i rzeźbach. Inna była rozsądną i inteligentną, ale za wiele mówiła. Można z nią było przyjemnie spędzić godzinę, ale dzień cały, cały tydzień, brr! Rozchorowaćby się można.

Ta po kilku dniach tęskniłaby już do grona swych wielbicieli i towarzyszek zazdrosnych, pod kopułą kościoła św. Piotra śniłaby o wieczorach przy blasku księżyca, o gachach i towarzyskich, salonowych tryumfach owa z swą rozpaczliwą prozą zamieniłaby nawet niebieską grotę Capri w urzędową kancelaryę radcy rachunkowego. Inne lepiej z tej próby wychodziły, ale i co do nich powstawały w nim wątpliwości, tem silniejsze, im głębiej wpatrywał się w ten obraz.

Mógłby z niemi wytrzymać może tydzień, dwa tygodnie. Ale półtora lub dwa miesiące? Nie. Zobojętniałyby mu z pewnością, może nawet stałyby się nieznośne. One by nic nie miały mu już do ofiarowania, on im nic do powiedzenia.

W miarę jak inne postaci kobiece w wyobraźni jego zaciemniały się, rozpływały i nikły, jedna tylko występowała coraz to jaśniej i zapełniła w końcu sama cały widnokrąg jego duszy. Panna v. Markwald — tak, z nią mógłby się odważyć na taką drogę.

Była tak piękna jak żadna z tych, których wizerunki przechowywało archiwum jego serca: dumna, wyniosła postać, ciemno błękitne, wielkie oczy, które w cieniu długich rzęs śniły zda się o miłości i z tego gorącego rozkosznego snu czasem nagłym błyskiem zdawały się obudzać, świeże policzki, dla których niejeden pobożniś zbawienie swej duszy bez wahania by oddał, niezwykle biała cera i królewska iście korona bogato złotych włosów — całość cudo wspaniałe, jakie nie często uda się stworzyć naturze. O taką cenę najlepszy mężczyzna mógłby się ubiegać. Żeby zdolną była kiedykolwiek przesyt wywołać, tego nie mógł sobie wyobrazić. Gdy sobie tak pomyślał, że ona przylgnęła do jego ramienia i lekkim powiewnym krokiem, który tak był jej właściwy, przy boku jego przechadzała się po Chiaia lub wzdłuż Lung Arno, albo że razem z nią siedział na brzegu Viareggio, a główka jej na jego piersiach się oparła i spoczęła, zdawało mu się, że wtedy wszystkie pałace, niebo i morze jaśniej niż kiedykolwiek, w najdawniejszych nawet czasach, świeciły i błyszczały.

Co prawda, panna v. Markwald nie miała jeszcze dwudziestu lat i on mógłby być jej ojcem. Ale czyż warto było seryo myśleć o tem? Na różnicę wieku mogłaby ona tylko zważać, a nie czyniła tego. Dla niego jej dziewiętnasta wiosna była tylko jednym czarem więcej, może najpotężniejszym z jej powabów.

Wobec jej promieniejącej, świeżej młodości mógł się spodziewać, że sam odmłodnieje. Jak mógł być na tyle ślepym, że nie uznał tego przed kilku jeszcze tygodniami! Jakżeż mógł czekać, aby go dopiero Thiela szórstkie upomnienie i natrętność Elizy na właściwą drogę zwróciły!

To, że sprawił wrażenie na pannie v. Markwald, oczywiście nie uszło jego, starego praktyka uwadze. Krew, która biła z jej twarzy, gdy on się do niej zbliżał lub przemawiał, oko nieświadomie czegoś szukające, którem odprowadzała go, gdy odchodził, przymuszenie żartobliwy a w rzeczywistości pełen wyrzutów ton, w którym go pytała, czy wynalazł sobie znowu jaką biedną ofiarę, gdy z inną jaką damą rozmawiał dłużej nieco, lub więcej poufale, to wszystko zdradzało tajemnicę jej serduszka. Nie broniła się też wcale, za krótko obracała się w dworskiem i salonowem życiu, aby się wydoskonalić w wojennej sztuce miłości lub kokieteryi.

Zaraz prawie w pierwszej rozmowie z czarującą szczerością wyznała mu, że z niego bardzo niebezpieczny człowiek, że się go nawet boi trochę, ale ten dziwny, jakiś słaby lęk doznawany przed pięknym strachem, jest dla niej nowem i niezwykle rozkosznem uczuciem.

Nie wątpić, że bajeczne przygody jego olśniewały jej wyobraźnię. Córa Ewy uczuła nieprzezwyciężony, dziedziczny pociąg do węża, który już tylu słabo opierającym się rączkom wskazał jabłko fatalne.

Robert nie zdawał się dotąd spostrzegać swego tryumfu. Zadawalniał się przyjemnie łechcącą świadomością, że obecność jego przyspiesza jej bicie serca, wywiązującego się romansu nie prowadził dalej, gdyż panna v. Markwald należała do jednej z najlepszych rodzin w kraju, a on o względach, należnych niewinnemu dziewczęciu, pamiętał teraz przecież nie tak lekkomyślnie, jak przed dziesięciu jeszcze laty. Odtąd to zmienić się miało. Poważne mając zamiary, nie potrzebował się wahać, aby wszelkiemi środkami dokonać zdobycia tej twierdzy, która i tak myślała tylko o zatknięciu białej chorągwi.

Chwili jednej nie tracił. Przez cały wieczór widziano go w małej dworskiej loży zajętym pilnie panną v. Markwald, a powtarzało się to od tej chwili na każdem przedstawieniu. Na herbaty do księżnej zdawał się tylko dla tej pięknej dziewczyny przychodzić, i stał zawsze za nią lub przy jej boku, usługując, rozmawiając z nią, podając jej ramię, przy wejściu i wyjściu zawsze czule o niej pamiętając. Całe towarzystwo dworskie zaczęło zwracać na to uwagę, szeptano, uśmiechano się, a zakochane zabiegi barona stawały się do tego stopnia demonstracyjne, że księżna uznała za właściwe przestrzec panienkę przed uwodzicielem i jego fortelami. Panna v. Markwald odrzekła rumieniąc się, ale pewnym głosem:

„Dziękuję, wiem, że Wasza Wysokość z dobrego serca mi radzi, ale wiem także, że baron v. Linden jest człowiekiem honoru, i że nie dałam mu żadnego powodu do złego sądzenia o mnie.“

Dobrej księżnej wydała się ta odpowiedź bardzo niezadawalniającą, a ponieważ poczuwała się do szczególnie troskliwej opieki wobec panny v. Markwald jako sieroty, więc nie namyślając się długo, delikatnie sama rozmówiła się z Robertem. Co on jej powiedział, księżna zachowała na razie przy sobie, jednak w dwa dni później dowiedziano się, że brat panny, elegancki oficer od huzarów, który służył w nadreńskim pułku, nagle z garnizonu swego przybył do stolicy, a dnia następnego, była to właśnie niedziela Zielonych Świątek czytano już w pismach porannych o zaręczynach pana Roberta barona v. Linden z panną Katarzyną v. Markwald.

(Dok. nast.)

denka), w Knihininie (pow. Stanisławów), w Wygodzie (pow. Dolina) po 1 osobie.

Wyzdrowiały: W pow. brzeskim w Wygodzie *ad* Strzelce 3 osoby i w Szczepanowie 1 osoba; w Czerniatynie (pow. Horodenka) 3 osoby.

Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Delatynie i Hwoździe po 3 osoby, w Nadwórnie i Dobrotowie po 1 osobie. W Jasienicy (w pow. brzozowskim) 3 osoby. W mieście Kołomyi 3 osoby. W Szeparowcach (w powiecie kołomyjskim), w Czerniatynie (w pow. horodeńskim), w Knihininie (w pow. stanisławowskim), w Szczepanowie (w pow. brzeskim po 1 osobie.

Nadto stwierdzono bakteryologicznie cholerę u osób poprzednio zmarłych w Chomiakówce i Piadykach (w pow. kołomyjskim), oraz w Wygodzie (w pow. dolińskim). W wydzielinach osoby zmarłej w Podłużu (w pow. stanisławowskim) nie wykryto zarazków cholery.

Święto żydowskie t. j. Nowy Rok przypada na dzień 11 b. m. W czasie tego święta odbywa się po wszystkich miasteczkach zjazd z okolicznych wsi, a nadto wędrówka żydów do rabinów cudotworców. Z powodu, że w kraju pojawiła się już w 10 powiatach cholera, — z powodu, że rząd zabrania w tym czasie wszystkich liczniejszych zebrań — w interesie zdrowotności kraju leży, aby i w tym wypadku rząd poczynił wszelkie środki ostrożności i przeszkodził gromadzeniu się izraelitów.

Z Podgórza. Wycieczka Sokołów podgórskich do Skawiny w dniu 3 b. m. była jedną z większych, jaką początkujące Towarzystwo urządziło. Drużyna podgórska zebrała się o godzinie 2 po południu na oznaczonem miejscu i wyruszyła wprost na przystanek „Podgórze Miasto" przy dźwiękach „Harmonii". Przy wjeździe na dworzec skawiński ozwały się salwy, dające znać, że Sokoli przybyli. Publiczność na dworcu kolejowym z całym zapałem witała przybywających. Jedna z panienek wręczyła piękny bukiet prezesowi Sokoła, wyrażając w krótkich słowach powitanie.

Zdziwienie ogarnęło wszystkich przechodzących przez gustownie urządzoną bramę z napisem: „Sokołom cześć". Miasto Skawina przybrało szatę świąteczną; flagi powiewały o barwach narodowych, domy przystrojone były w kwiaty.

Pochód z muzyką na czele przybył przed magistrat, gdzie w imieniu Rady miasta burmistrz powitał przybyłych, życząc „Szczęść Boże" rozwojowi Sokołów. W odpowiedzi przemówił w gorących słowach prezes p Adamski, kładąc nacisk, że i w Skawinie życie sokolskie rozwinąć się winno, a dziękując na wstępie za doznaną niespodziankę, zawołał: „Czołem Skawinianom". Zaraz potem ruszono do lasku, gdzie druhowie odbyli ćwiczenia jubileuszowe lwowskie, jak również chór odśpiewał wiele wesołych pieśni pod kierunkiem p. Bukowskiego, którego pracy i poświęceniu się bezinteresownemu zawdzięcza „Sokół" podgórski coraz większy rozwój w śpiewie.

Wszelkie uznanie i podzięka należy się dwom miejscowym komitetom, t. j. jednemu z łona Rady, na którego czele był burmistrz miasta p. Ludwikowski, a drugiemu kasynowemu z drem Nawratem, który był prawdziwą duszą przyjęcia.

Około godziny 6½ zastawiono stół i pierwszy toast wniósł prezes „Sokoła" na cześć Rady miasta, dziękując za tak serdeczne przyjęcie. Następnie p. Maryjewski w wyrazach podniosłych zaznaczył ideę sokolską, a przemówienie to przyjęto powszechnemi oklaskami. Toast na cześć duchowieństwa wniósł p. Horak. W pięknych też wyrazach odpowiedział proboszcz miejscowy ks. Zegadłowicz, udzielając niejako błogosławieństwa dla ludzi, którzy z wiarą rozpoczynają pracę ku podniesieniu sił fizycznych i moralnych.

Powrót nastąpił o godz. 8 wieczorem.

Lwowska wystawa krajowa w r. 1894. Wobec upływającego z dniem 30 września b. r. terminu zgłoszeń na wystawę, przypomina się pp. wystawcom krakowskim, że tutejszy komitet lokalny przyjmuje deklaracye najpóźniej po dzień 20 września b. r. Deklaracyj dostać można u przewodniczącego komitetu, dyrektora Rottera, ul. Gołębia l. 20.

Konfiskaty sypnęły się we Lwowie z powodu cholery i nie cholery. Nasamprzód zabrała policya (nie prokuratorya) *Kuryera Lwowskiego* za notatkę z Delatyna. Następnie zabrano *Diło* i *Haliczanina* za artykuły z Kołomyi i Delatyna. Nadto podpadł konfiskacie *Szczutek* za wiersz wstępny o przyjeździe cesarza i po raz wtóry *Życie*, czasopismo młodzieży, w drugiem wydaniu.

W gimnazyach lwowskich, według doniesień miejscowych dzienników, panuje ogromne przepełnienie. Już w drugim dniu zapisów dyrektorowie gimnazyów nie chcieli przyjmować uczniów i z jednego gimnazyum odsyłali ich do drugiego. Wszyscy dyrektorowie usprawiedliwiają się tem, iż szczególnie klasy niższego gimnazyum są przepełnione, a rząd nie chce utworzyć paralelek. Rada szkolna krajowa powinna sprawę przepełnienia lwowskich gimnazyów przedstawić ministeryum oświaty i upraszać nietylko o paralelki, ale i o utworzenie nowego V gimnazyum polskiego.

Dla przestrogi osób interesowanych wydało starostwo tarnowskie następujące ostrzeżenie: „Według reskryptu ministerstwa spraw zewn. zauważył w ostatnich czasach generalny konsulat w Londynie, że w krajach monarchii austro-węgierskiej poczęli niektórzy niesumienni agenci z Anglii wyzyskiwać łatwowierne osoby, podając w dziennikach krajowych fałszywe ogłoszenia, że w tym lub innym banku lub sądzie angielskim złożony jest milionowy spadek, pozostały po zmarłym rzekomo austryackim obywatelu, który przed wielu laty przesiedlił się do Anglii lub Ameryki. Skutkiem takich ogłoszeń wiele łatwowiernych osob, poczuwając się do prawa odziedziczenia spadku lub pokrewieństwa ze zmarłym testatorem, zawiązywać zwykło stosunki i korespondencyę ze wspomnianymi agentami w celu bądź to uzyskania wiadomości o spodkodawcy, bądź to w celu uzyskania u władz angielskich potrzebnych dokumentów, za które to czynności, nie prowadzące zwykle do żadnego celu, wyłudzali ci agenci znaczne wynagrodzenie pieniężne."

Dwa majątki polskie w Księstwie Poznańskiem, Żuławy i Lipińce, od długich lat w ręku Niemców, przeszły obecnie na własność obywateli Polaków. Oba majątki leżą w powiecie świeckim.

Popieranie krajowego przemysłu. Czytamy w *Dzienniku Polskim*: „Ludzie dobrej woli dbają o rozwój naszego przemysłu, krzątają się około urządzenia wystawy krajowej, cóż to jednak pomoże kiedy znajdują się jeszcze dotąd osoby, które nawet grosz, zebrany z ofiar publicznych, wysyłają za granicę. Tak się stało w Rzeszowie, gdzie kościelny komitet farny zamówił organy za 4000 złr. u Niemca Riegera, gdy tymczasem my w Galicyi posiadamy aż pięć fabryk organów i to fabryk, odznaczonych nietylko na wystawach krajowych, ale także za granicą złotemi medalami.

„I czyż w takich stosunkach może się nasz przemysł rozwijać? Jeżeli osoba prywatna sprowadza towar, który można dostać w kraju, z zagranicy, postępuje nieszlachetnie, niepatryotycznie, jak jednak nazwać takie postępowanie komitetu zarządzającego składkami publicznemi. Nie jestże to wstyd i hańba?"

Na cześć ks. arcybiskupa Hryniewieckiego, z powodu instalacyi tego kapłana-patryoty na probostwo w Tuchowie, nadesłano nam następujący wierszyk:

Arcypasterzu!
Kiedy chwilom ciężkiej próby
Dłoń Wszechmocy znaczy kres,
Witaj! witaj! pełen chluby
W tym padole płaczu — łez
Gdy Ojczyzna — dziś w niewoli
Syna wita i kapłana,
Niechaj plonom Twojej roli
Błogosławi ręka Pana!
Niech Królowa, nasza Pani,
Ma w opiece pracę Twoją,
Niech uroczą — w dniu zarani
Ziemię, darzy łaską swoją!

Tarnów, dnia 3 września 1893. *Karol D.*

Śniegi w Zakopanem. *Kur. Warsz.* donosi: Śniegi, które spadły w Tatrach dn. 1 bm., są z powodu swej obfitości od dawna w tutejszej okolicy niepamiętne. Jeziora i stawy: Morskie Oko, Czarny Staw pod Rysami, Pięć Stawów, Czarny Staw pod Kościelcem, Smreczyńskie są otoczone olbrzymiemi polami świeżego śniegu. Ze szczytów tatrzańskich są w zimowej powłoce: Bystra, Ciemnoświeczyński, Hruby, Krywań, Baszta, Rysy, Mięguszowiecki, Wysoka, Żabie, Ganek, Żelazne Wrota, Polski Grzebień, Garłuch, Kończysta, Staroleśny, Stawkowski, Lodowy, Łomnica, Kezmarski, Kołowy, Baranie Rogi, Koperszady, Murań i inne szczyty po stronie węgierskiej, zwłaszcza na Spiżu. Nawet najbliższe szczyty Zakopanego, jak: Czerwone Wierchy, Giewont, Pośrednia i Skrajnia Turnia, Świnnica, Zawrat, Granaty, Kozi Wierch, Koszysta, wreszcie niższe szczyty, jak Kopy Królowe, Magóra zasypane są śniegami. Śnieg sięga miejscami 3 metry grubości. Górale przepowiadają wkrótce większe jeszcze opady śnieżne. Z powodu ustąpienia chmur od wczoraj dopiero oglądać można całą obfitość śniegów. Mimo trudności chodzenia po zaśnieżonych szczytach tatrzańskich, kilku turystów wyszło w góry. Temperatura znacznie spadła.

Komitet ratunkowy dla niesienia pomocy mieszkańcom m. Stryja, dotkniętym klęską powodzi, zawiązał się w Stryju. Za inicyatywą p. starościny Manasterskiej odbyło się dnia 20 z. m. w sali stryjskiej Rady powiatowej zgromadzenie pań, któremu przewodniczyła pani Lewicka. W zebraniu tem brali udział także panowie. Dr. Bylina w długiem przemówieniu wykazywał naglącą potrzebę zebrania dat statystycznych co do szkód, wyrządzonych przez powódź właścicielom realności w Stryju i włościanom gmin powiatu stryjskiego. Pani St. Mierzejewska, żona inżyniera, wezwała zebrane panie, aby rozwinęły jak najenergiczniejszą akcyę ratunkową. Notaryusz p. Opolski wyraził zapatrywanie, iż akcya ratunkowa komitetu obejmować powinna tylko miasto Stryj. W końcu zgromadzenie uchwaliło: „Komitet pań stryjskich uznaje się jako miejscowy komitet głodowy, którego działalność obejmować będzie miasto Stryj, urządzi na rzecz mieszkańców dotkniętych klęską powodzi koncert i zajmie się gorliwie zbieraniem składek".

Z Warszawy donoszą: Kompania do Częstochowy, która miała wyjść na dzień 8 bm, wskutek rozporządzenia warszawskiego generał-gubernatora, nie uda się do miejsca pielgrzymki z powodu epidemii, która jeszcze w gubernii kaliskiej nie ustała.

Ze Szwajcaryi piszą do nas: *Sławianskoje Obozrienje* (Przegląd słowiański) w tomie III za rok 1892 w artykule omawiającym życie studentów szwajcarskich podaje, że wielu Rosyan otrzymuje nagrody i posady asystentów, co nie zgadza się z prawdą. Następnie w pierwszym rzędzie wymienia jako Rosyanina p. Zajczyka, docenta słowiańskich literatur na uniwersytecie berneńskim, tymczasem p. Z., pochodzący z żydów litewskich, kończył gimnazyum w Warszawie, a odczytem swoim w dniu 3 maja 1891 r. najlepiej dowiódł, że go o należenie do Moskalów posądzać nie można. Dalej na str. 504 czytamy: „Oprócz wspomnianego priwat-docenta na uniwersytecie berneńskim jeszcze trzech Rosyan wykłada: jeden statystykę, dwóch chemię; w Genewie jest jedna asystentka przy katedrze fizyologii; w Lozannie dwóch profesorów: Herzen i Lewenson."

Tym jednym, wykładającym statystykę, jest prawdopodobnie prof. w Basylei p. Kozak, Rusin, który będąc w Zurychu docentem, jednocześnie miał urząd w konsulacie austryackim. Chemii wykłada rzeczywiście dwu Słowian, a tymi są pp. nowomianowany prof. we Fryburgu, Warszawianin Kowalski i zwyczajny prof. na uniw. berneńskim, także Polak p. Kostanecki. Asystentką przy katedrze fizyologii była do niedawna pani dr. Krajewska, Polka, obecnie rządowy lekarz w Bośni. Z tylu więc wymienionych Rosyan pozostają jedynie pp. Herzen i Lewenson, z których pierwszy jest synem słynnego rewolucyonisty, drugi zaś, jak to już jego nazwisko dowodzi, jest żydem, pochodzącym tylko z Rosyi.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Stanisława Biechońskiego, złożyło krośnieńskie Towarzystwo „Prządka" 15 złr. na rzecz lwowskiego „Towarzystwa oświaty ludowej". Wydział tegoż stowarzyszenia, podając piękny ten przykład do publicznej wiadomości, składa zarazem najszczersze podziękowanie szanownej dyrekcyi „Towarzystwa dla przemysłu tkackiego w Krośnie."

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Zeszyt 10 Przeglądu prawa i administracyi** zawiera następującą treść: a) Rozprawy i recenzye: ogólny podatek dochodowy w Austryi, przez dr. Stanisława Głąbińskiego; Nowa procedura cywilna, przez dr. Augusta Balasitsa; Nowe kierunki w nauce prawa karnego, przez prof. Piotra Stebelskiego. Zapiski literackie: Strafrechtspflege und Sozialpolitik, von dr. Karl Fuhr (przez B. L.); Naturrecht, geschichtliches Recht und sociales Recht, von dr. Reinhard Frank (przez A. I. I.); Die Kredithypothek. Eine civilr. Studie zum oesterr. Grundbuchsrechte. Von einem praktischen Juristen (przez E. Tilla); Der Grundgedanke des Weltrechtes, von dr. Julius Ofner. Rozwój waluty i poprawny jej system dwukruszcowy, a najnowsze stadyum walutowej kwestyi wobec przejścia Austro-Węgier do waluty złotej, przez Zygmunta Korosteńskiego (przez prof. dra Stanisława Głąbińskiego). Kronika: Księgi ławnicze Starejsoli. — Program III zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu, w dniach 11, 12 i 13 września 1892 r. b) Część praktyczna: Praktyka cywilno-sądowa; Praktyka karno sądowa. — Zasady orzeczeń trybunału kasacyjnego, przez dra Wincentego Tarłowskiego. Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego, przez dra Aleksandra Małaczyńskiego. Wskazówki dla udających się na zjazd poznański.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie za miesiąc sierpień 1893 roku. Udziały: Stan z początkiem miesiąca 93.440 złr. 27 ct. Wpłynęło 480 złr. 65 ct. Zwrócono 431 złr. 87 ct. Stan z końcem miesiąca 93.488 40 ct. Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 276.059 złr. 88 ct. Wpłynęło 16 636 złr. 98 ct. Zwrócono 11 542 złr. 28 ct. Stan z końcem miesiąca 281.154 złr. 58 ct. Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 478.672 złr. 30 ct. Spłacono 135.493 złr. — ct. Udzielono nowych 134.485 złr. 04 ct. Stan z końcem miesiąca 480.130 złr. 26 ct.

90 sztuk koni rasowych sprzeda na licytacyi w dniu 5 października b. r. zakład stadniny rządowej w Radowcach.

Na kotły parowe wiertnicze ogłasza dyrekcya lwowskiej wystawy następujący konkurs: Nasze przedsiębiorstwa wiertnicze używają kotłów parowych specyalnej budowy, wyrabianych w fabrykach amerykańskich, angielskich i krajowych. Kotły te podobne do siebie pod względem formy i wielkości, różnią się jednak znacznie pod względem trwałości, czyszczenia naprawy i ilości opału, jaką do wytworzenia żądanej ilości pary zużywają. Różnice, jakie się w praktyce pod tym względem okazały, wydają się zagadkowemi a nie mogły być dotąd dostatecznie zbadane i wyjaśnione z powodu braku prób porównawczych i różnicy warunków, jakie przy wierceniu w różnych kopalniach zachodzą.

Wystawa krajowa 1894 nastręcza dogodną sposobność do porównania i ocenienia wyrobów. Podpisana dyrekcya ogłasza przeto konkurs na kotły parowe, zbudowane odpowiednio do potrzeb naszego wiertnictwa.

1. Kotły parowe, na ten konkurs nadesłane, mają być typu lokomobilowego, leżące na kołach, bez maszyn, powierzchni ogrzewalnej najmniej 15, najwyżej 25 m. kwadr., koncesyonowane do ruchu przy 6 atmosferach ciśnienia pary.

2. Palenisko ma być zastosowane do opału węglem kamiennym i tak urządzone, aby po zmianie rusztów mogło być z dobrym skutkiem opalone drzewem.

3. Kotły zgłoszone do konkursu, mają być nadesłane na plac wystawy najpóźniej 1 maja 1894 wraz z armaturą do ruchu potrzebną i kominem; zmontowane przez wystawcę, oprócz pomp zasilających, których dostarczy dyrekcya i nie mogą być zabrane przed zamknięciem wystawy.

4. Kotły te ustawione w osobnym oddziale kotłowni, będą połączone kosztem dyrekcyi z główną rurą parową, pompami zasilającemi i przyrządem do mierzenia wody.

5. Osobna komisya złożona z inżynierów, mechaników i górników zbada w tym czasie nadesłane kotły pod względem odpowiedniej budowy i przeprowadzi z każdym kotłem osobne ścisłe próby odparowania według norm przyjętych przez związek towarzystw dla nadzoru kotłów parowych.

6. Fabrykantom kotłów, które przy odpowiedniej i trwałej budowie wykażą najlepszy skutek t. j. odparują największą ilość wody jednym kilogramem węgla przy średniem natężeniu t. j. wytwarzając najmniej 15, najwyżej 20 kilogramów pary na jednym metrze powierzchni ogrzewalnej, przyznane będą trzy dyplomy i nagrody, a mianowicie:

1-sza nagroda 1.500 koron w złocie
2-ga „ 1.000 „ „ „
3-cia „ 500 „ „ „

7. Kotły mają być utrzymywane w ruchu przez cały czas trwania wystawy na koszt fabrykanta (opał, usługa etc.).

8. Termin zgłoszeń oznacza się na 1 listopada 1893. Przy zgłoszeniu podane być mają wielkość powierzchni ogrzewalnej i główne wymiary, niezbędne do oznaczenia potrzebnej przestrzeni w budynku.

9. Po otwarciu wystawy mają dostarczyć wystawcy komisyi sędziów dokładne opisy i rysunki kotła, z podaniem wszystkich wymiarów jakości użytych do budowy materyałów, wagi kotła z armaturą i ceny loco Lwów.

10. Do udziału w konkursie dopuszczone są firmy krajowe i w ogóle austro-węgierskie.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx.) Dnia 4 b. m. przypędzono 1836 węgierskich, 571 galicyjskich, 415 bukowińskich i 1735 niemieckich, razem zatem 4926 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych: węgierskich wyborowych od 62 do 64 złr., średnich od 58 do 61 złr., poślednich od 55 do 57 złr.; galicyjskie wyborowe po 62 do 64 złr., średnie po 58 do 61 złr., poślednie po 55 do 57 złr., niemieckie wyborowe po 63 do 65 złr., średnie po 60 do 62 złr., poślednie po 57 do 59 złr. Byki i krowy płacono po 24 do 32 złr. za cetnar metryczny wagi zwierzęcia żywego.

Z giełdy zbożowej.

Wiedeń, dnia 4 września.

Płacono za 100 kilo:	od	do
Pszenica na jesień	7·52	7·54
Pszenica na wiosnę	7·98	8·03
Żyto na jesień	—·—	—·—
Żyto na wiosnę	6·85	6·88
Owies na jesień	6·92	6·94
Owies na wiosnę	6·88	6·91
Rzepak	—·—	16·20

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 5 września

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·0 mm	744·1 mm	744·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,4	+12°,2	+16°,2
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 3	W 2	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	82 %	65 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	9

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Krakowiec, 5 września. Cesarz przybył na dwór Łubieńskiego i udał się następnie na pole manewrów.

Wiedeń, 5 września. Rachunkowy radca krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, Jan Dyduszyński, z powodu przeniesienia w stan spoczynku otrzymał tytuł i rangę nadradcy rachunkowego.

Budapeszt, 5 września. W ciągu ostatniej doby zachorowało na cholerę w rozmaitych komitatach 56 osób, umarło 47.

Raguza, 5 września. Wczoraj dokonał namiestnik uroczystego otwarcia nowej linii komunikacyjnej Grudda—Nrcine-Grab, ważnej pod względem handlowo-politycznym i militarnym, ponieważ przez to ustanowionem zostało nowe połączenie południowej Dalmacyi z Hercegowiną.

Berlin, 5 września. *Reichsanzeiger* donosi, że na uroczystym obiedzie 2 września w Koblencyi cesarz niemiecki wzniósł toast w następujących słowach: „Jego Królewska Mość król włoski, w dowód starego braterstwa broni, raczył przysłać do nas swego syna następcę tronu, aby pewien czas spędził pomiędzy nami. Wyrażając moją żywą z tego radość i serdeczne podziękowanie, piję za zdrowie króla Włoch, włoskiego następcy tronu, jakoteż za pomyślność sprzymierzonej z nami armii włoskiej.

Książę Neapolu odpowiedział na to po włosku: „Dziękuję Waszej Cesarskiej Mości za liczne dowody przyjaźni i za wyrazy życzliwości dla mnie. Piję za zdrowie cesarza, cesarzowej, całej rodziny cesarskiej i za pomyślność armii niemieckiej."

Paryż, 5 września. Z zestawienia wyniku wyborów ściślejszych z wynikiem wyborów 20 sierpnia okazuje się, że w skład nowej Izby deputowanych wejdzie 409 republikanów umiarkowanych i radykalnych, 79 socyalistów i socyalistycznych radykałów, 29 nawróconych konserwatystów i 64 monarchistów.

Paryż, 5 września. Pogłoska o niepomyślnym przebiegu operacyi Carnota jest nieprawdziwą. Pisma uważają ją za manewr ze strony Constansa.

Londyn 5 września. Izba gmin przyjęła 162 głosami przeciw 95 wniosek Gladstone'a, aby resztę sesyi pozostawić rządowi dla załatwienia spraw jego i aby zawiesić punkt regulaminu, orzekający, że obrady trwać mogą tylko do północy.

Lizbona, 5 września. Książę Oporto ciężko zachorował.

Rzym, 5 września. W ciągu ostatniej doby w Salerno zachorowało na cholerę 5 osób, umarły 3, w Cassino zachorowały 2, umarła 1 osoba, w Palermo zachorowało 11 osób, umarło 17, w Neapolu umarło 9 osób, w Scafati umarła 1 osoba.

Konstantynopol, 5 września. Zapewniają tu, że w zakładzie obłąkanych w Skutari koło Konstantynopola zdarzyły się 22 wypadki cholery. Tamtejsi lekarze uważają ją za cholerę *nostras*, tutejsi za azyatycką. W tutejszym francuskim szpitalu zdarzył się jeden podejrzany wypadek śmierci.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 5 września 1893 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	15
Zjednoczony dług w srebrze	96	90
Austryacka renta złota	119	10
5% austryacka renta (marcowa)	96	70
Akcye banku austro-węgierskiego	982	--
Akcye kredytowe	335	50
Londyn	126	—
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	97½
Dukaty austryackie	5	96
Banknoty banku niemiec za 100 m	61	97½

Wiedeń 5 września. Ruble 130 25. Cena nafty 18·27 — 19·75. Spirytus 16 50 —. Żyto 6·35 do —·—. Pszenica 7·52. Owies 6·93.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

NADESŁANE.

Kraków, dnia 5/9. (Bez bieżącego kuponu).	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	129 75	130 75
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	61 50	62 20
20-to frankówka złota	9 93	10 05
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 50	101 50
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	95 25	96 25
4% Obligacya poż. kraj. kor. z r. 1893	96 20	97
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 80	97 80
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 25	101 25
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	101 —	102 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ II. Em	97 50	— —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 70
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	109 80	110 30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 80	101 70
4½% „ „ „ „	100 —	100 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	97 50	99
Lwów, dnia 4/9.		
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	217 50	220 50
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	254 —	257 —
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	285 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	98 30	99 —

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 50	97 20
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4% Pożyczka krajowa z r. 1891	96 50	— —
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 50	97 20
Losy miasta Krakowa	23 50	25 —
Wiedeń, dnia 4/9. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu).		
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	97 15	97 35
5% „ „ srebrna za złr. 100	96 90	96 10
4% „ „ złota za złr. 100	119 —	119 20
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 60	96 80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	147 —	147 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	144 75	145 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	161 —	162 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	192 —	192 90
Karola Ludwika na 210 złr. 8 40	218 50	219 50
Obligacye korony węgierskiej.		
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 25	94 4[illegible]
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	149 25	149 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	141 25	142 25
Obligacye indemnizacyjne.		
4% galicyjski fundusz propinacyjny	97 —	97 50
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 —	100 9[illegible]
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 50	96 75
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 65	97 20
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	94 80	95 50

Listy zastawne.	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98 50	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 25	102 75
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100 —	100 70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 —	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —
Losy.		
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 25
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	194 50	195 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 75	24 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 60	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 30	12 60
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 50	24 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	41 —	— —

Ostatnia dywid.	Akcye bankowe i kolejowe.	płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr.	150 75	151 25
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	120 —	120 50
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	335 75	336 25
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	410 —	411 —
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	380 —	400 —
13·—	Laenderbank na 200 złr.	244 25	245 —
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	984 —	986 —
14·50	Unionbank na 100 złr.	250 50	251 50
2·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	94 50	95 50
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2875 —	2880 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	256 —	257 50

Fulary jedwabne

z własnej fabryki — wolne od cła — 85 ct. za metr

od **3 złr. 65 ct.** (około 450 różnych deseni i barw), jak również **czarne, białe i kolorowe** materye jedwabne od **45 ct.** do **11 złr. 65 ct.** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste itp. (około 240 różnych gatunków i 2000 rozmaitych barw, deseni itp.)

Damasty jedwabne	od złr.	**1.15–11.65**
Grenadiny jedwabne	„ „	**–.85– 7.25**
Bengaliny jedwabne	„ „	**1.20– 6.10**
Balowe materye jedwabne	„ „	**–.45–11.65**
Batysty jedwabne p. Robe	„ „	**10.50–42.80**

Jedwabne Armûres, Merveilleux, Duchesse itp.

opłacone i wolne od cła do domu. Wzory natychmiast. Opłata listów do Szwajcaryi wynosi **10 ct.**, karta korespondencyjna **5 ct.**

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurich.

Król. i ces. dostawca nadworny. 146 10 13

Księgarnia nakładowa K. Kozłowskiego

w Poznaniu, ul. Długa, 8,

poleca najnowsze nakłady:

Przewodnik po Poznaniu i okolicy z illustracyami i planem miasta. 62 str. **Cena 65 centów.** 2051 1 3

Z niewoli tatarskiej. Opowieść ludowa z czasu napadów Tatarów na Polskę z XVII wieku przez **Janka z Grzegorzewic,** 304 str., 8-ce, 6 obrazków. **Cena 1 złr. 25 ct.**

Królowie polscy w obrazach i pieśniach. Słowo wstępne **hr. W. Dzieduszyckiego.** Część poetyczna **S. Duchińskiej** Rysunki **W. Eljasza.** Cena za 1 egz. w ozdob. opr. **9 złr. 50 ct.** razem z przesyłką franko.

Filolog z II roku

poszukuje lekcyj zaraz. 2063 1 4

Zgłoszenia pod **A. B.** w Adm. „N. Reformy“

Zakład dentystyczny
Dr. W. Łepkowskiego

2070 **ul. Straszewskiego, 27,** 1 2

poszukuje **ucznia** z ukończoną III klasą gimnaz. lub realną, któryby się chciał wyuczyć techniki dentystycznej. O warunkach można się dowiedzieć w Zakładzie między godz. 9 a 10 rano.

Piekarnia w Chabówce

obok stacyi kolejowej, do wynajęcia. 2064 1 3

Zgłoszenia u pocztmistrza w miejscu

Do cukierni Józefa Siermontowskiego

w Tarnowie potrzebny 2065 1 4

uczeń

z I lub II gimnazyalnej, wzorowych obyczajów.

Młodzieniec

z odpowiedniem wykształceniem, znajdzie w mym kantorze miejsce

praktykanta.

2067 1 3 *Stanisław Gurgul.*

Handel delikatesów
Jana Dymnickiego w Jaśle

poszukuje 2071 1 2

pomocnika.

Dwa pokoje frontowe,

z meblami, razem lub osobno, **zaraz do wynajęcia. — Ulica Basztowa, II piętro.** Wiadomość tamże. 2069 1 3

Ktoby życzył poznać gruntownie

język francuski

raczy się zgłosić do **J. Czarnowskiego,** ul. Floryańska, 31, II piętro.

Najlepsze

nawozy sztuczne

sprzedaje

pod zupełną gwarancyą składników i po **najtańszych cenach**

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ulica Pijarska, L. 4.

Tamże skład hurtowny towarów dla sklepów chrześcijańskich prywatnych i Kółek rolniczych. 1629 50 60

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

L. 45.504.

Sprostowanie.

W konkursie pod d. 14 czerwca b. r., L. W. 7.892, ogłoszonym przez Wydział krajowy na **dwa stypendya z funduszu krajowego po 500 złr.** dla kandydatów chcących się kształcić na nauczycieli gospodarstwa wiejskiego (rolnictwa, hodowli bydła i administracyi) krajowych niższych szkół rolniczych, wydrukowano **mylnie**, że stypendya te rozdane być mają począwszy od dnia 1 października 1894.

Wydział krajowy, prostując tę pomyłkę, oznajmia, że wspomniane **stypendya rozdane będą z dniem 1 października 1893,** a zarazem przedłuża termin do wnoszenia **podań do dnia 10 września 1893 r.** 2 43 3 5

Lwów, 29 sierpnia 1893 roku.

ANTONI SCHULZ

Kraków, ul. Szewska, 18.

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburskie wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr butelka,
czerwone „ 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka,
2028 **w beczkach znacznie taniej,** 5 10

Filia fabryczna

poszukuje

korespondenta

biegłego w języku polskim i niemieckim.

Oferty należy nadsyłać pod **„Poste restante J. K. 30 Kraków“** z adnotacyą na kopercie „uprasza się wydawać li tylko za okazaniem rewersu inseracyjnego“. 2026 5 5

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca: 2037 3 3

Czajka M. Dola Marusi, piśnia **80 cnt.**

Demeny Jerzy. Zasady wychowania fizycznego w Szwecyi, tłumaczenie **A. Gawrońskiej. 52 cnt.**

Fulman ks. M. Skarbiec odpustowy czyli zbiór modlitw odpustowych z odpowiedniemi uwagami do codziennego użytku zastosowany. **1 złr. 60 cnt.**

Gawalewicz M. Ćma, powieść, II wydanie. **1 złr. 60 ct.**
— Mgła. powieść **1 złr. 60 cnt.**

Horacy Flak. Kw. Poezye wybrane do użytku szkolnego, wydał **M. Sas,** w oprawie **75 cnt.**

Junosza Klemens. Pająki, obrazek z życia warszawskiego **Złr. 1.60.**

Karoli A. Podręcznik dla fotografów i amatorów fotografii. **1 złr.**

Kraushar Al. Nowe epizody z ostatnich lat życia Imc. p. Jana Chryzostoma z Gosławic Patka. **1 złr. 30 cnt.**

Labor. Węzeł gordyjski, kom. w 5 aktach. **1 złr. 20 cnt.**

Lewicki prof. Dr. An. Zarys historyi Polski i krajów ruskich z nią połączonych, podręcznik szkolny skrócony. **Karton. 1 złr.**

Niemcewicz J. Śpiewy historyczne, wydanie miniaturowe **1 złr., w ozdobnej oprawie 2 złr.**

Nusbaum prof. Dr. J Podręcznik zoologii do użytku w klasach niższych, oraz do naucz. prywatn., dla młodzieży od lat 10—14, z 272 rysunkami w tekscie. **2 złr.**

Podręcznik do systematycznego dyktanda, według uchwał Akad. Umiej. w Krakowie ułożony, a młodym nauczycielkom poświęcony. **80 cnt.**

Rewieński Stan. Pies, jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie. **1 złr. 60 cnt.,** w oprawie **2 złr. 40 cnt.**

Schreber M. Dr. Gimnastyka lecznicza pokojowa dla chorych i zdrowych, z 45 drzew. w tekscie. **80 cnt.**

Sieradzki. Solanka. **50 cnt.**

Sulima Zygm. Luc. Historya Franka i Frankistów. **1 złr. 60 cnt.**

Upominek. Książka zbiorowa na cześć Elizy Orzeszkowej (1866—1891). **6 złr.;** oraz

książki szkolne, atlasy, mapy i globusy.

Pierwszy główny skład fabryczny serów deserowych i szwajcarskich

krajowego i zagranicznego wyrobu, tudzież

masła deserowego i solonego

dla hurtownej i częściowej sprzedaży

LEONA SYKUTOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Szewska, L. 12,

poleca następujące sery, a to: Ementhaler, Roquefort, Gorgonzola, Parmezan, Strachino, Chester, Eidamer, Ziołowy, Grover, Deserowy najprzedniejszy, Imperial, Romatour, Limburski, De Brie, Alpejski, Neufchatelski, Winny, Hagenbergski, Liptawski do piwa Providentia, Bryndzę owczą, kwargle ołomunieckie, tudzież masło najprzedn. deserowe i solone.

Inne, tu nie wymienione, sery deserowe posiada również na składzie jednak tylko w pewnych porach roku, stosownie do czasu produkcyi tychże.

Więksi P. T. Odbiorcy otrzymają odpowiedni rabat.

Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się natychmiast za pobraniem. — Cenniki wysyła na żądanie gratis i franco. 2023 2 8

Aparata elektryczne lecznicze

z prądem stałym i indukcyjnym

poleca 1773 12 21

K. Zieliński

mechanik i optyk, Kraków, Linia A—B. 39.

Wyroby krajowe płócienne

Pierwszego Towarzystwa Tkackiego

w Krośnie

pod marką ochronną **„PRZĄDKA“.**

Prządka



Marka ochronna.

Towary te, wyrabiane z najlepszego materyału i bez żadnych domieszek chemicznych blichowane, wskutek tego są nadzwyczaj trwałe. Sprzedawane są według oryginalnego cennika fabrycznego, a ceny stosunkowe do dobroci, piękności i trwałości tych wyrobów są nadzwyczaj przystępne i każdy nabywający sztukę z tychże towarów tak co do taniości, jakoteż i gatunku zadowolony będzie

Wyroby te są wyłącznie do nabycia w Krakowie

w handlu płócien i bielizny gotowej

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice, Nr. 12-14,

naprzeciw kościoła N. P. Maryi. 1294 29 44

Dla Panów.

Najpiękniejszym wynalazkiem teraźniejszości jest uprzyw. **„galwano-elektr. aparat do samodzielnego używania“,** który **w przypadkach osłabienia** (osłabieniu siły męskiej) zawsze z najlepszym skutkiem jest używany. Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco polecany.** Bardzo łatwe zastosowanie aparatu. W kieszeni w etui wygodnie można go nosić. **Opis** aparatu darmo. W zapieczętowanej kopercie za nadesłaniem marki za 10 ct. Można dostać u c. k. uprzyw. właściciela i wynalazcy **J. Augenfelda.** Wiedeń, I., Schulerstrasse, 18. 560 31 0



są najbardziej wypróbowanemi i najbardziej udoskonalonemi maszynami do szycia na całym świecie. Więcej niż 10 milionów maszyn tych znajduje się w użyciu, skutkiem bowiem swej nader praktycznej konstrukcyi, oraz niezrównanej trwałości są najwięcej poszukiwanemi maszynami. Maszyny te odznaczone są przeszło 300 pierwszemi nagrodami, a w roku zeszłym znów otrzymały:

w Strassburgu złoty medal,
w Temeszmarze złoty medal,
w Pradze Dyplom honorowy.

Originalne Singera

IMPROVED MASZYNY DO SZYCIA

(z czółenkami pierścionkowemi)

są najdoskonalszemi maszynami specyalnemi **do szycia bielizny, sukien, dla krawieczyzny** i **dla sporządzania ubrań wojskowych.**

Maszyny te z okrągłym transportem (posuwaczem) o czółenkach pierścionkowych, jak również **Oryginalne Singera cylindrowe maszyny** są najlepszemi specyalnemi maszynami do robót szewskich, siodlarskich, oraz galanteryi skórzanej. W ogóle **oryginalne Singera maszyny do szycia** są dla wszystkich celów przemysłowych bardzo praktyczne. Głównemi zaletami ich są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał z jakiego wyrabiane są, oraz dokładne wykończenie wszystkich części składowych, na czem bez zaprzeczenia polega trwałość maszyn, szybki i łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perełkowaty i ozdobny). Maszyny te zaopatrzone są w aparaty najnowszej konstrukcyi do różnych robót przydatne.

Najnowszy wynalazek Singera Comp. **wysokoramienna maszyna „Vibrating Shuttle“** okazała się znów znakomitym wyrobem, jak wszystkie inne maszyny przez fabrykę tę wyrabiane.

Wszelkie maszyny, pod nazwiskiem „Singera“ sprzedawane, są naśladownictwem.

Wyłączną bowiem sprzedaż Oryginalnych Singera maszyn do szycia ma tylko

G. Neidlinger

nadworny dostawca,

Kraków, ulica Floryańska, L. 34. 206 50 0

Filia w Tarnowie, ulica Krakowska, L. 4/5.

Akademik

biegły instruktor, poszukuje **lekcyj.** Zgłoszenia pod lit. **M. N., Kraków, ul. Kanonicza, 18.** 2017 4 4

Dom murowany

piętrowy, składający się z 20 ubikacyj, z dużym ogrodem warzywnym, z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość: **ulica Zwierzyniecka, 33,** w handlu. 2021 3 5

Z powodu wyjazdu z Krakowa pragnę

sprzedać bibliotekę

po ś. p. mężu moim. 2049 2 3

Józefa Blizińska.

Ulica Karmelicka, L. 23, I piętro.

Tamże są **meble do sprzedania.**

Uczeń V klasy realnej

syn emigranta z r. 1863, posiadający konwersacyę niemiecką i francuską poszukuje lekcyj lub korepetycyj na przystępnych warunkach. Oferty przyjmuje Admin. „N. Reformy“ pod lit. **M. L.**

Sukinie damskie

wykonuje w jak najkrótszym czasie

MAGAZYN MÓD St. ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice, L. 19,

polecając zarazem

kapelusze damskie

w wielkim wyborze, **kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety, parasole angielskie,** oraz **wszelkie nowości** w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.**

Modele paryskie. 1489 31 0

Samodzielne

wodociągi

dla ubogich w wodę wysoko położonych miast, majątków ziemskich i gospodarstw wiejskich. — Jedyne

samodzielne

wodociągi znakomitej konstrukcyi technicznej dla wyciągania wody z głębokich studzien na dowolną wysokość, ustawia **Ant. Kunz,** fabryka wodociągów i 377 31 50

pomp

w Hranicach (Mähr. Weisskirchen).

Wszechstronna poręka, kosztorysy i setki poleceń za wykonane wodociągi darmo i opłatnie.

---

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy

na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane 1534 9 0

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i perfumerye.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość świeżość i delikatność.** — Cena 3 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. Cena flakonu złr. 1 50

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Cena flakonu 3 złr. pół flakonu złr. 1 50

Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 60 ct. całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. — Różowy dla blondynki, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr 60 ct

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Jan Ihnatowicz

we **Lwowie** w sklepach własnych, ulica Kopernika, L. 3. ulica Halicka, róg Boimów. **W Krakowie** Sukiennice, L. 20. **W Czerniowcach** Rynek L. 2

1974 **Wyprawy** 10 14

dla Młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

Kazimierz Niesiołowski,

Kraków Sukiennice, L. 24 i 25

Ceny bardzo niskie.

Poszukuję 2034 3 3

4 do 5000 złr.

na drugą hipotekę na **kamienicę II-piętrową** w Krakowie.

Adres: **5. A. B** poste restante **Kraków, dworzec kolejowy.**

Proszę spróbować prawdziwą Znakomitość

5-letnią Bronisławkę

(koniak włoski) 1561 28 36

zdrowotna, naturalna, silna, czysta winna wódka zastępuje zupełnie koniak **2 flaszki litrowe 2 złr. 50 ct.** wysyła polska firma franco opakowanie. — Adres: **„zur Französin“ Wien, XVIII, Döblingerstrasse 38.**

P. T. Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Welocypedy

dla chłopców

od 10 do 28 złr.

Maszyny do szycia

sprowadzam tylko pełnemi wagonami i tylko z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr. Ratami po 4 złr. miesięcznie.

Rowery na składzie.

JÓZEF IWANICKI

mechanik. 1609 19 24

Kraków, Rynek gł., L. 25.

Lwów, Hotel Żorża.

Dotychczas nieznane!

Najdotkliwszy ból zębów

uśmierza w jednej chwili

„SOZAL“

jedynie w aptece pod **„Murzynem“ w Krakowie.** 1920 6 10

Pudełko 10 ct., z opłatą pocztową 15 ct.

Dwa domy do sprzedania

w Podgórzu

przy ulicy nader ożywionej, z pięknym widokiem, obszernemi pokojami, gustownie zbudowane, jednopiętrowe, z dużym podwórcem.

Sprzedana być może jedna, lub też obie realności, za bajeczną cenę. Pożyczka bankowa ciąży na jednej realności, składającej się z 11 ubikacyj, 4000 złr., na drugiej z 10 ubikacyj, 5000 złr., spłacalna w przeciągu 50 lat. 1683 9 10

Prócz banku może jeszcze na hipotece pozostać jakakolwiek kwota na niski procent.

Wiadomość **w pracowni Gorsetów à la Sirène w Krakowie, ulica Grodzka, L. 10, I piętro.**

Dom handlowy

pod firmą

Fr. Lenert w Krakowie

poleca po najniższych cenach

proszek desinfekcyjny, kwas karbolowy krystalizowany, płynny czysty i surowy 100, 60, 30 i 20 procentowy, karbolineum w najlepszym gatunku, proszek otwocki, siarkan żelaza itp. 1937 5 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski